

K. I. GAŁCZYŃSKI

WESOŁA GWIAZDKA

Zakochani idziemy pod rękę
pod światłem Wielkiego Wozu
A pamiętasz czarną udręce,
gdy listy pisałem z obozu?

W snach jedynie widziałem wtedy
twoje oczy, Wisłę i most —
o, dni pełne strachu i biedy,
o, Kriegsgefangenenpost,

Tyle lat zmarnowanych w udręce —
jak dwie siostry: groza i nuda.
Księżyc wisiał jak srebrne serce
na niemieckich kolczastych drutach;

rzekę bólu do dna wtępił pojął
i płynęły noce i dni,
z widłami w niemieckim gnoju
lub na przyczach w Strafkompagnie.

A dzisiaj przynosi noc nam
pocałunki i winogrona
i szumi jak wieczna wiosna
flaga, flaga biało-czerwona...

I znów ta uliczka pochyła,
i tych klonów pod śniegiem rząd.
Wesołych Świąt, moja miła.
Miła, moja! „Wesołych świąt!”

Poznań, Nowy Ratusz grudzień 1948

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIE

Poznań
24 - 25 - 26
grudnia
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 305/6 (4943/44)

Tysiące rozmów równocześnie na jednym kablu

Długie oczekiwania na połączenie telefoniczne, głównie międzymiastowe, zostaną już wkrótce poważnie skrócone. Stanie się to dzięki założeniu krakowskiej fabryki kabli, która po blisko rocznych próbach i doświadczeniach uruchomiła produkcję tak zwanych kabli koncentrycznych. Pierwszy ponad 200-metrowy odcinek nowego, niestosowanego jeszcze w polskiej telefonii na masową skalę, kabla przekazali producenci naszej poczcie dla przeprowadzenia prób. Zostanie on zainstalowany w jednym z podwarszawskich okręgów. Zależą kabla koncentrycznego jest to, że umożliwi równoczesne prowadzenie kilku tysięcy rozmów telefonicznych na jednym przewodzie. (PAP)

Przyjemnych Świąt życzy Wam

„Głos”

Wielu polskich marynarzy spędzi święta na morzach

Jak każdego roku, wielu polskim marynarzom gwiazdka w nadchodzące święta zaświeci w obcym porcie lub na pełnym morzu. 10-tysięcznik „Jan Matejko” będzie zdążył do Singapuru, „Kapitan Kosko” przebywać będzie w tym czasie w Hong-Kongu, „Emilia Plater” — u brzoży Japonii a „Stefan Okrzeja” pływać będzie wzdłuż Afryki.

Około 350-osobowa załoga statku „Batory” znajdzie się w okresie świąt w pobliżu brzegów Anglii. Wyjątkowo szczęście miała załoga „Rataja”, „Wisły”, „Stawna”, którym rozkład jazdy przewidywał port w Szczecinie. Szeręg polskich statków zawinie do Szczecina w pierwszy lub drugi dzień świąt.

Rybakom w tym roku lepiej się ułożyły święta, niemal wszyscy spędzą je w domu, z wyjątkiem załóg dwóch supertrawlerów „Kwisy” i „Kamiennej”. Odbijają one rejsy próbne w okolicach Irlandii. Tam też zapalą świeczki na przywiezionych z kraju drzewkach świerkowych.

Na Morzu Północnym i Kanale la Manche przebywać będą prawdopodobnie 6 statków „Dalmoru” m. in. trawler „Rawka”, „Bzura” i „Regalia”. Przed wypłynięciem z Gdyni załogi otrzymały tradycyjne świąteczne zaopatrzenie i choinki. (PAP)

STRONA 3:

☆ Rozmowa z Kazimierzem Makowiczówną ☆ Jerzy Waldorff: Polskie święta ☆ Felieton świąteczny Jerzego Korczaka

STRONA 4:

☆ „Najpiękniejsza kołoda” - Zofii Andrzejewskiej ☆ O tym, co się dzieje z obrazami — pisze Leszek Goliński

STRONA 5:

☆ Jerzy Pertek: Powrót na Bałtyk ☆ Kazimierz Nowowiejski: „Fajerwerk” w Operetce

STRONY 6-7:

☆ Jak dawniej obchodzono święta? ☆ Piernikowe historyjki ☆ Fotoreportaż o... rybach

STRONA 8:

☆ Choinkowa krzyżówka (I nagroda — prodzi elektryczny) ☆ Śnieżne klejnoty

STRONA 9:

☆ Rewelacyjna ankietka — odpowiada: Cieślak, Pietrzykowski, Zimny i in.

STRONA 12:

☆ Wielki konkurs świąteczny z nagrodami. Możecie wygrać: pralkę — obraz — radio!

PAP RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM P DIO INF WE PAP
RADIO AP INF WE TELEFONEM
INF WE TELEFONEM P DIO INF WE PAP
PAP RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM P DIO INF WE PAP
RADIO AP INF WE TELEFONEM

Krótko

Bobry gin

Bobrom — cennym i rzadko występującym w województwach: olsztyńskim, białostockim i gdańskim zwierzętom futerkowym — grozi wyginięcie. Mimo, iż znajdują się one pod ścisłą ochroną, kłusownicy niszczą je systematycznie.

Zderzenie z pociągami

22 bm. wieczorem na stacji Opolu Główne parowóz mane wrowy wjechał na przygotowany do odjazdu pociąg osobowy, udający się w kierunku Lublińca. Wskutek zderzenia 5 pasażerów odniosło obrażenia.

Czytelnicy o „Głosie”

Nadal aktualne

Niemal każdy ma swój określony stosunek do gazety, którą codziennie czyta. Jedno mu się w niej podoba, a drugie nie; Wczoraj zaciekała go bardziej, a dziś mniej. Po przeczytaniu artykułu, felietonu czy informacji — zgadza się z ich treścią lub ma na poruszony temat odrębne zdanie.

Liczni nasi Czytelnicy, gdy mają podobne problemy, dzielą się nimi z rodziną w domu, z kolegami w pracy lub znajomymi przy spotkaniu. Chcieliby nieraz zwierzyć się także redakcji.

Nic nie stoi na przeszkodzie. Od niedawna trwa nieustający konkurs pt. „Czytelnicy o „Głosie”.” Polega on na wyrażeniu opinii o „Głosie” w liście przesłanym do naszej redakcji. Nie muszą to oczywiście być zaraz całe recenzje, rozwlekłe opisy, trudne rozprawy. Prosimy raczej o krótkie wypowiedzi, ale za to zupełnie szczere. Mogą one dotyczyć jednego numeru „Głosu” lub kilku, tygodnia czy dłuższego okresu.

Za trud napisania listu nagradzamy. Co tydzień pomiędzy autorów listów losujemy wartościowe nagrody. Spośród listów ub. tygodnia wyróżniono drogą losowania: Zegarek na rękę otrzymała p. Janina Wołoszka, Poznań, ul. Wiśniowa 8, portfel skórzany J. Sameczak, Krotoszyn, Lic. Pedagogiczne, puderniczkę — Helena Stacho wiak, Niekursko, pow. Trzcianka. Książki wylosowali: M. Popławska, Poznań, Łukasze wicza 5; Zofia Stępkówna, Mieścisko, pow. Wągrowiec; Alfons Sypniewski, Poznań, Małeckiego 13; Wł. Feliksiak, Oborniki, Rynek 11; Władysław Ratajczak, Jarosławiec, pow. Środa; Maria Kamińska, Poznań, Szamotulska 17; Andrzej Nowicki, Poznań, Klonowicza 8; Józef Spisa, Poznań, Dzierżyńskiego 37; Krystyna Włodarczyk, Gniezno, Chociszewskiego 10; Benigna Frankowska, Zbąszyń, Zygmunta 11.

Panią J. Wolińską prosimy o osobisty odbiór zegarka. Resztę nagród prześlemy pocztą. Listy z napisem na kopercie „Czytelnicy o „Głosie”” należy kierować na adres: „Głos Wielkopolski”, Poznań, ulica Grunwaldzka 19.

Gród nad Prosną w odświeżonej szacie

W roku 1960 — pierwszym roku obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego — w wielu miastach polskich obchodzić się będzie uroczystości jubileuszowe. Kalisz obchodzić będzie 1800-lecie swego istnienia, a Puck — 800-lecie. Uroczystości obchodzone będą również 700-lecie Tczewa, 650-lecie Fromborka i Szczecinka oraz 600-lecie Olsztynka i Mysławic.

Najbogatsze będą uroczystości jubileuszowe w najstarszym grodzie — Kaliszu.

O przygotowaniach do nich poinformował przedstawiciela PAP przewodniczący Prezydium

Kaliskiej Rady Narodowej — Józef Kuznowicz.

— Rozpoczynając nasz wielki jubileusz łączymy prastarą historię Kalisza z najnowszymi dziejami miasta. Inauguracja obchodów nastąpi bowiem 23 stycznia 1960 roku — w 15 rocznicę wyzwolenia Kalisza przez Armię Radziecką. W dniu tym odbędzie się uroczysta sesja Miejskiej i Powiatowej Rad Narodowych, poświęcona uczczeniu Tysiąclecia Państwa Polskiego i 1800-lecia Kalisza.

Miasto przyjmie swych gości w zmienionej szacie Stare, odrapane kamieniczki otrzymały wesołe, kolorowe tynki. Na ulicach zabłysło jarzenie światła, w miejscach „kocih łbów” zakłada się twardą nawierzchnię asfaltową.

W czerwcu przyszłego roku w Kaliszu odbędzie się ogólnopolska sesja naukowa historyków, archeologów i etnografów, poświęcona historii i kulturze regionalnej Ziemi Kaliskiej, a w październiku sesja literacka uczci pamięć Adama Asnyka — wielkiego poety kaliszczanina.

W ciągu całego jubileuszowego roku — mówi J. Kuznowicz — odbędzie się w naszym mieście wiele uroczystości i ciekawych imprez. Do najciekawszych zaliczyć nale-

Mikro-gramofon

W Łódzkich Zakładach Wytwórczych Aparatów Telefonicznych zakończono prace nad prototypem nowego rodzaju gramofonu — na baterie elektryczne. W aparacie tym w kształcie niewielkiego neseserka — lampy zostały zastąpione tranzystorem, dzięki czemu można było m. in. znacznie zmniejszyć wymiary gramofonu. (PAP)

pegoda

Do 27 grudnia 1959 r.

Jak podaje PIHM — ogólna tendencja pogody — bez większych zmian.

Zachmurzenie duże z przejaśnieniami, możliwość niewielkich opadów deszczu ze śniegiem. Temperatura średnia plus 2 st., w nocy do minus 1 st., w dzień do plus 4 st. Wiatry początkowo słabe, później umiarkowane, z kierunków południowych.



GŁOS WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Binek, mieszkającego — Eugeniusz Cofta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dziś jest pierwszy numer „Głosu Wielkopolskiego” do druku przygotował Feliks Błoch.

CZYTELNICZY O „GŁOSIE”

Gdzie „Głos“?

„Głos Wielkopolski” zaczęliśmy kupować po powrocie z wysiedlenia w kwietniu 1945 r. Mój mąż, obecnie nieżyjący, uważał, że jest to najlepsza gazeta w Poznaniu.

Zostaliśmy wierni „Głosowi” przez całe 15 lat. Moi synowie (15 lat — uczeń tech. i 21 lat — student) po powrocie z zajęć i stereotypowym powitaniu zadają niezmiennie 2 pytania: „Mamo, czy jest obiad? a następnie „gdzie jest „Głos“?”

Zdarza się czasem, że „Głos” się spóźni lub chłopcy przyjdą wcześniej („Głos” od kilku lat zamawiany u listonosza) następuje wówczas wyprzedzenie i niepokój; a może listonosz zachorował, a może zapomnieli przynieść itd. Wreszcie gdy gazeta nadchodzi wyrzucają sobie z rak i kłóca się kto ma pierwszy czytać. Ja ustępuję i czytam dopiero wtenczas, gdy oni rozpokoja swoją ciekawość.

„Głos” podoba nam się taki jaki jest. Chcielibyśmy tylko otrzymywać go w niedzielę zamiast w poniedziałek. W niedzielę bowiem nie raz kupujemy w kiosku lub pożyczamy u sąsiadów.

Janina Wolińska,
Poznań,
Wiśniewa 8 m. 1

Jestem stałym czytelnikiem „Głosu” od 15 lat. Dlatego też pragnęłbym wyrazić swoje zdanie o tym dzienniku.

Mojm zdaniem obecny sposób redagowania jest bardzo odpowiedni. Podoba mi się szczególnie to, że nie idzie się w nim na krzykliwą sensację, a artykuły opracowane są w sposób przystępny dla każdego obywatela.

Poza tym jako rodowity poznaniak jestem ściśle związany ze sprawami naszego miasta a te są stałym tematem „Głosu”.

Bardzo pożyteczną innowacją było wprowadzenie oznaczania na poszczególnych stronach jakie artykuły na tej stronie się znajdują.

Interesują mnie „Sprawy Niemiec” jako że poruszają tematy żywo obchodzące każdego Polaka, poza tym „Głos Obserwatora”, „Oni piszą — my czytamy”, felietony sobotnie Korczaka i dużo innych bardzo ciekawych publikacji.

Jakie mam życzenia pod adresem „Głosu”. Żeby o ile to możliwe zwiększyć objętość wydania niedzielnego.

Nie chciałbym, aby artykuły na pierwszej stronie były przerywane a kończące na następnych, bo to denerwuje.

Osobną sprawą, która by wymagała dłuższego omówienia to sprawa krytyki prasowej. Bardzo często umieszczają się artykuły krytykujące słusznie te czy inne ujemne zjawiska w naszym życiu. Ale zainteresowane instytucje wykrecą się sianem i znów jest tak jak było. Krytyka prasowa winna być skuteczna, a nie rzucaniem grochu o ścianę.

Łączę pozdrowienia dla całego zespołu redakcyjnego.

Przemysł ciężki wykonał plan 1959 roku

23 bm. resort przemysłu ciężkiego wykonał plan produkcji na rok 1959. Wytwórczość w tym przemyśle wzrosła w br. (w stosunku do 1958 r.) średnio o 15 procent.

Do końca roku — jak się przewiduje — zakłady tego resortu wykonają ponadplanową produkcję wartości ok. 4 mld. zł. (PAP)

Dalsze wzmożenie działań wojennych czy negocjacje z Francją?

Prasa paryska o utworzeniu nowego rządu algierskiego

Komunikat o utworzeniu nowego tymczasowego rządu Republiki Algierskiej wywołał niecodzienne zamieszanie w prasie francuskiej. Chwilowo komentatorzy paryscy są na ogół niezdolni do zajęcia definitywnego stanowiska. Stwierdzają oni, że tylko dalsza ewolucja wypadków może przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji.

Na ogół ścierają się dwie sprzeczne tezy. Według jednych komentatorów, skład nowego rządu algierskiego i za miar przeniesienia jego siedziby do Algierii, zapowiadałyby wzmożenie działań wojennych. „Aurore” mówi o systematycznej eliminacji polityków, którzy są zastępowani przez osoby wiarygodne. Według „Paris-Jour” następuje „u-

sztywnienie” stanowiska przed stawicieli Frontu Wyzwolenia Narodowego. „Midi - Libre” zwraca uwagę na odejście dotychczasowego premiera Ferhat Abbasa, który „był zawsze uważany za zwolennika negocjacji z Francją”.

Według drugiej tezy, perspektywy na przyszłość malowałyby się w bardziej różnorodnych barwach. Nowy premier Krim Bel Kacem brał czynny udział w operacjach wojskowych partyzantów algierskich. Cieszy się on wśród walczących oddziałów wielkim autorytetem i może im łatwiej niż Ferhat Abbas narzucić swe decyzje. Otóż gen. de Gaulle dopuścił możliwość rozmów w sprawie wstrzymania

ognia w Algierii jedynie z tymi, „którzy walczą”.

Na marginesie tej kontrowersji zasługuje na uwagę glos „La Depeche du Midi”, która zastanawia się nad rolą armii francuskiej. Dziennik stwierdza, że francuska armia w Algierii cieszy się „prawdziwą autonomią”, która mogłaby się nawet przekształcić w „odmowę posłuszeństwa”. Uczestniczymy więc przy „dialogu głuchych” na temat Algierii — konkluduje pismo. PAP

Spór albańsko-jugosłowiański o wody graniczne

Dzienniki albańskie opublikowały treść noty złożonej w dniu 22 bm. przez przedstawiciela dyplomatycznego Albanii w jugosłowiańskim ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie pogwałcenia przez Jugosławię wspólnego porożu mienia z 1956 roku o gospodarce wodnej.

Nota wyraża protest w związku z rozpoczęciem przez Jugosławię budowy siłowni wodnej w Głobocicy i prowadzeniem prac melioracyjnych na Równinie Struga oraz domaga się niezwłocznego przerwania robót. Realizacja jugosłowiańskiego projektu zmieniłaby łożysko jednego z dopływów Czarnego Drinu, który znalazłby w przyszłości ujście w Jeziorze Ochrydzkim. PAP

SPRAWY NIEMIEC

POŻYCZONE ARGUMENTY

Gazeta „Freies Volk”, organ KPD wystąpiła w swoim ostatnim wydaniu z żądaniem skierowania miliardowych kwot przeznaczonych przez rząd bniński na zbrojenia na polepszenie warunków życiowych ludności.

Pismo zwraca uwagę, iż tymi samymi sloganami, którymi obecnie operuje rząd bniński, posługiwał się cesarz niemiecki i Hitler celem uzasadnienia wydatków zbrojeniowych. (ZAP)

CO SĄDZĄ FRANCUZI

Francuski urząd demoskopijny przeprowadził badania, których celem było uzyskanie rozstrzygnięcia w sprawie stosunku francuskiej opinii publicznej do Niemiec. Według sprawozdania opublikowanego z źródłami francuskimi w „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, aż 59 procent osób poddanych badaniom, a wyrażających pewną przeciętną nastrojów uważa, że Francja i Niemcy uzupełniają się nawzajem jako najlepsi partnerzy. 22 procent zapytanych Francuzów uważa, że „kraj ten (tzn. Niemcy — przyp. red.) czeka tylko na godziwy odwet i na ten moment się sposobu”. 43 procent osób stwierdziło, iż „żadny władzy duch niemiecki ed-żyje na nowo pewnego dnia i wywoła nową katastrofę”. Pozytywnie oceniono pewne zalety Niemców, jak: czystość, staranność, odwagę, siłę woli i zamiłowanie do porządku. Za główną wadę uznano okrucieństwo (30 proc.), barbarzyństwo, ordynarność, żądze władzy, złośliwość, bezwzględność, szadyzm i poręczność. (ZAP)

Pisarze polscy w Czechosłowacji

Staraniem sekcji kulturalnej Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji ukazało się w bieżącym roku kilka pozycji polskich autorów mieszkających w Czechosłowacji. Wydany został zbiór liryki pt. „Jasminowe noce” popularne go tu poety Henryka Jasieczka. Ma on już w swym dorobku 4 tomy poezji, a wydawnictwo katowickie wydrukowało jego „Humoreski Beskidzkie”.

Kolejną pozycją są „Drogi i ścieżki” poety starszego pokolenia, Gustawa Przeczka, na wzywające do przeżyć w okresie okupacji i w obozie koncentracyjnym. PZKO wydało ponadto „Opowiadania i wspomnienia”, na które składa się proza trzech autorów: Marii Węglarzowej, Bogumiła Goja i Karola Piegzy. (PAP)

Woina partyzancka w Paragwaju

Jak donosi znajdujący się przy dowództwie oddziałów powstańczych korespondent a gencji Prensa Latina, partyzanci paragwajscy, walczący pod dowództwem Rotela umocnili swe pozycje w górach. Korespondent stwierdza, że akcje partyzantów prowadzone na całym terytorium Paragwaju uwiecznione są po wodzieniem. Wojska rządowe poniosły w ciągu ostatnich kilku dni znaczne straty. (PAP)

Etna daje znać

W środę rano na Sycylii za notowano silne wstrząsy podziemne, które dały się szczególnie odczuć w Katanii położonej niedaleko wulkanu Etna. W wielu domach wyleciały futryny okienne. Trzęsienie ziemi dało się odczuć także w Palermo. (PAP)

Gdynia oczekuje statku - kolosa

Do Gdyni nadeszła depesza, potwierdzająca przybycie w połowie lutego przyszłego roku wielkiego tankowca amerykańskiego — „Penn Challenger”.

Statek jest swego rodzaju kolosem, niespotykanym bodajże w rejonie basenu bałtyckiego. „Penn Challenger” ma 33 tys. DWT i ponad 200 m długości. Do portu gdyńskiego statek przybędzie z 30.500 tonami importowanego ropy naftowej. Oznacza to zatem: największy jednorazowy ładunek i największą jednostkę w historii polskich portów. (PAP)

CHOINKA MICKIEWICZA

Kolowo nie jest sobie zwykłą, zafarowaną wsią, jakich wiele spotykamy w Wielkopolsce. Jej mieszkańcy posiadli sporo wiedzy i żyją za pan brat z cywilizacją, z postępem i z techniką.

Pewne znaczenie ma tu niewątpliwie fakt, że każda z 60 rodzin ma kogoś „na wyższym szczeblu” — jak się powszechnie mówi w okolicy. Oficerowie wojskowi i milicyjni, lekarze i inżynierowie, ekonomiści i historycy zjeżdżają corocznie, by w gronie bliskich spędzić wieczór wigilijny.

Do Maciejewskich przyjechał, jak zwykle na święta, syn Władysław. Bardzo żywy młodzieniec, historyk, student czwartego roku. Mimo zdobytej wiedzy, nie stracił wspólnego ze wsią języka. Przyjechał, wnosząc do krzątany przedświątecznej ożywienia, wesołość, werwę, humor. Przy wigilijnym stole, na temat każdej podawanej potrawy miał zawsze coś do powiedzenia.

— W dawnych czasach podawano we dworach dziewięć potraw, a w chatach wiejskich tylko siedem. Na znak, że pańskie pola dawały wyższe urodzaje niż chłopskie.

— Może to i prawda — przytwardził ojciec. Teraz zapalcie świeczki na choince...

Okało się jednak, że i tu Władek umiał wtrącić swoje trzy grosze...

— Czy wiecie — powiada — że zwyczaj ustawiania świerka przy wigilijnym stole nie jest wcale zwyczajem polskim? Mówimy przy tym często o starej tradycji, a ona nie jest bynajmniej taka stara. Przywędrowała do Polski razem z zaborcami pruskimi pod koniec XVIII i w początkach XIX wieku. Zwyczaj nieznan w historii naszego narodu.

— A co było dawniej przy wili? — zainteresowała się rodzina. — Co? Symbolem więzi gwiazd-

kowo-wigilijnej w rodzinach polskich było zboże. Tak we dworze, jak i w chacie chłopskiej ustawiano tego wieczoru w czterech narożnikach izby, cztery snopy — żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, a pod obrus kładziono siano. W rodzinach mieszczańskich wito na tę okazję małe wieńce z kłosów.

Tak, moi drodzy. Choinkowy zwyczaj przyniesli z sobą Prusacy w dobie pierwszego rozbioru naszej Ojczyzny. Najpierw przejęła go arcylojalna magnateria, potem drobniejsza szlachta i mieszczaństwo, a wreszcie uległ modzie i lud wiejski, który zresztą opierał się temu najdłużej. Kiedy Mickiewicz bawił na gwiazdkę 1831 roku w Łukowie koło Obornik, dopominał się snopów zboża i siano pod obrusem, a właściciele, nie chcąc gościa zrażać, kazali wyrzucić choinkę do drwalnika.

Kazimierz Jaświecki

Nowy komedio - dramat produkcji polskiej pt. „Zobaczmy się w niedzielę”

reż. ST. LENARTOWICZA
już wkrótce na ekranach kin poznańskich

K9394

Mgr Stefan Marzec uległ wypadkowi

Według uzyskanych w ostatniej chwili informacji, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania, mgr Stefan Marzec, uległ wypadkowi samochodowemu w okolicy Łowicza (woj. warszawskie).

Wypadek na szczęście okazał się niebyłoby groźny, w związku z czym wiceprzewodniczącym zaopiekował się szpital powiatowy w Łowiczu, zaś w dniu wczorajszym specjalna karetka sanitarna przewiozła chorego do Poznania.

Jak się dowiadujemy, zdrowiu pacjenta nie zagraża niebezpieczeństwo, aczkolwiek niezbędne okazało się przeprowadzenie operacji. (zz)

Audycje sportowe w okresie świąt

W okresie świąt, Polskie Radio nada dwie ciekawe audycje sportowe. 25 bm. o godzinie 20.18 w programie I świąteczny magazyn sportowy i szopka sportowa. 27 bm. o godzinie 9.30 w programie II sportowa parada gwiazd. PAP

Świąteczny felieton Jerzego Korczaka

O potrzebie kompromisu

Pewien życzliwy znajomy poradził mi przed kilku dniami: „A na święta to ty napisz taki felieton od serca. Przestań wreszcie ludzi drażnić i zrób tak, żeby Czytelnicy byli z ciebie zadowoleni”.

Wróciłem do domu i zanim usiadłem za maszyną głęboko się zamyśliłem. Zadowolili Czytelnika! Mocna rzecz. Któż z ludzi pióra o tym nie marzy. Każdemu śni się po nocach tłumy, które z zapartym tchem przebiegają oczami po liniach druku zakończonych dumnym podpisem autora. I siedząc przy biurku nad pustą kartką dumam sobie, że to chyba naprawdę jedyną słuszną drogą ten kompromis z publicznością. Bo i o cóż się w końcu kłóci? O operetkę? I tak powiedzą, że to zawodowa zazdrość; wiadomo, że ludzie to uwielbiają i tego łakną. A innej sztuki nie lubią i wcale jej nie łakną. A skoro tak rzecz wygląda — wszystko jest „na medal”.

A więc może warto się kłócić o literaturę? Też pomyśl! Przecież w naszym mieście każde dziecko wie doskonale, że prawdziwie dobra książka musi być gruba, zawierać cenne opisy przyrody i trochę seksualnego brutalizmu dla klasyk Marcyński. No, a żeby już była pełnia szczęścia pożądany jest również szczegółowy opis duszy bohaterów, a także fabuła przejrzyście, komunikatywna, prościutka, bez żadnych wątpliwości i bez żadnego niedopowiedzenia.

Chętnie bym w tym miejscu zademonstrował kilka celnych recept na takie dzieło, lub chociażby zacytował tuzin wyjątków z twórczości niektórych moich Szanownych Kolegów. Ale po co? Przecież i tak wiadomo, że to tylko zółć się we mnie rozlewa ze złości na własną twórczą impotencję. Piszę przecież na przekór logice i płatny honorarium — wyłącznie rzeczy krótkie i jak mówią przyjaciele mało poważne.

Ale jako się rzekło na początku — trzeba się wreszcie pogodzić z Czytelnikiem, który jest przecież naszym klientem; płaci za gazetę? Płaci! A więc nie trzeba go drażnić i basta! Czytajcie więc tylko... O rany, wypsknęło mi się mimo woli kilkanaście nazwisk. Też bym sobie bigosu narobił na samą Wigilię. Na szczęście istnieją w maszynie krzyżki. Wyiksowałem i — po krzyku.

Możemy teraz zejść literaturze z pierśi — czy ja wiem na co? Może na jakiś temacik obyczajowo-społeczno-gospodarczy. Nie przesadzajmy już wciąż z tą kulturą. Nie taka ona widać ważna skoro tyle się na nią psioczą. Przenieśmy się lepiej chybcikiem na t. zw. bazę (P. T. Czytelnikom przypominam, że kultura jest nadbudową; uczyć się przez święta, uczyć, proszę Szan. Obywateli!).

Skoro mowa o bazie, to oczywiście warto pokomentować nieco nowiny z frontu walki o odnowę naszego kochanego przemysłu motoryzacyjnego. Wszyscy przecież mówią o „czarze kolek”; jakże to bycza okazja by przypodchlebić się wreszcie Czytelnikom. I tym z kółkami i tym bez kółek.

Najpierw trochę wazeliny dla większości (nie zmotoryzowanej). Żeby choć raz wreszcie i przy-

gniatający odiam miał też jakąś frajdę.

Co powiecie na nowinę z „Mikrusami”? To ci dopiero heca. My, ludzie niezmotoryzowani, mieliśmy jednak dobrego nosa, że tych skromnych pięćdziesiąt „patyków” ulokowaliśmy gdzie indziej. Teraz możemy patrzeć z triumfem i ironią na „mikrusarzy”, którzy z hukiem i smrodem pełzają po naszych jezdniach. Chciałoby się każdego z nich zatrzymać i krzyknąć do ucha sakramentalne: „Śmierć frajerom!”

Chociaż z drugiej strony i Wy, zmotoryzowani, macie swoje racje. Przecież nawet i z „Mikrusa” można mieć pożytek. Fachowcy twierdzą z całą pewnością, że ten dziwny przedmiot, to najsukuteczniejszy środek do walki z motoryzacyjnym nałogiem. Warto było chyba wydać tę skromną sumkę, by się ostatecznie odzwyczaić od jazdy własnym samochodem. Bo — jak twierdzą starożytni Rzymianie — najpewniejsze są własne nogi. Że Rzymianie nie znali samochodów? A cóż to szkodzi. Ale byli to ludzie światli i mieli zdolność przewidywania. No, a poza tym każdy szanujący się felietonista, który chce być lubiany przez publiczność, musi choć raz na miesiąc powołać się na starożytnych Rzymian. Stwarza to pozory ogromnej uczoności, a nikogo ze współczesnych dotknąć nie może.

W nadchodzącym roku bądmy więc grzeczni, delikatni, zgodliwi, nie urażajmy nikogo, nie dotykajmy niczego, bądmy zadowoleni ze wszystkich i ze wszystkiego, miłujmy zarówno przyjaciół jak i nieprzyjaciół.

Niech żyje pan Klemens Kolasiński, bohater rodzinnej klasyki literackiej — Matysiaków — ideał Polaka Anno Domini 1960!



Co Panią skłoniło do pracy literackiej, jakie towarzyszyły temu obojętności, co było bezpośrednim bodźcem?

Raczej wolałabym odpowiedzieć tak, jakby Pan zapytał o mnie skłoniło do pisania, o „pracy literackiej” nie było bowiem u mnie wcale mowy przez większą część mego życia. Zajmowałam się zupełnie czym innym, bardzo różnymi rzeczami, pisanie było dla mnie jedynie rozrywką i aż do roku 1948 nie stanowiło wcale mego zawodu, czyli źródła zarobków. Bezpośrednim bodźcem stało się w dzieciństwie wychowanie na odludziu i w osamotnieniu. Pierwsze spotkanie z dziewczynką „piszącą” zdecydowało o tym, że zaczęłam ją naśladować, no i potem już „rozpisałam się” (w moim to mie „Niewczesne wynurzenia” PIW 1958, jest o tym mowa).

Jakie były początki Pani pisarstwa?

Debiut pierwszego wiersza odbył się w „Tygodniku Ilustrowanym” w roku 1904, debiut książkowy w krakowskiej „Książce” w roku 1912 gdzie wydano moje „Ikarowe loty” w epoce moich lat uniwersyteckich. Książka ta uzyskała duży rozgłos prasowy dzięki uderzeniu w wielki dzwon przez wybitnego krytyka P. Czesława Jankowskiego w czołowym artykule „Kuriera Warszawskiego”. P. Czesław „odkrył” mnie był jeszcze za lat podlotkowych, za chęci do pisania, które w moim otoczeniu wychowawczym budziło niechęć i nieufność, uczył nawet w pewnym sensie, jak trzeba pisać i co

Moja przygoda z literaturą

W kolejnej pozycji z cyklu „Rozmowy z pisarzami” mówi dzisiaj Kazimiera Iłakowiczówna. Jej twórczość poetycką i prozatorską wysoce sobie cenią szerokie rzesze czytelników. Pisarka znana jest także jako wybitna tłumaczka dzieł z języków obcych: rosyjskiego, niemieckiego i węgierskiego.

trzeba czytać. On to umieścił owe „Jabłonie” w „Tygodniku Ilustrowanym”, a kiedy wystąpiłam z książką, lojalnie mnie podtrzymał.

Które Pani utwory zostały uznane za szczególnie cenne, zyskały największą sławę?

Lista moich dzieł jest olbrzymia, ponieważ wchodzi w to także i tłumaczenia. Wymienię tu tylko to, co obiektywnie biorąc zwróciło jakąś uwagę szczególniejszą, a więc przede wszystkim zbiorek „Trzy struny”, wydany w Piotrogradzie w latach 1917—1918 i rozkupiony omalże nie w jeden dzień, ponieważ był to jedyny tom poezji, jaki się w tym czasie po polsku ukazał. Na wydanie tego tomu pożyczyl mi pieniądze rosyjski pułkownik, a drukowali go zecerzy Łotysze, jako ci, co znali alfabet łaciński. Tego samego losu, acz z powodów zgoła innych, doznała proza wspomnieniowa „Ścieżka obok drogi” z roku 1938, od razu się rozprzedała. Książka ta, napastowana przez prasę sanacyjną, a broniąca przez opozycyjną, w założeniu swym nader skromna, zrobiła sensacyjną karierę, na którą niczym nie zasługiwała i która mi sprawiła dużo przykrości akurat w wileń wojny, nie ułatwiła mi też położenia w czasie jej trwania.

A co z przekładów prac powojennych?

Należy zapewne wymienić przekład „Anny Karenin”, który w 1954 roku zyskał mi nagrodę PENklubu, ale dla mnie obojętne był, wielkim rozczarowaniem, ponieważ już po wykonaniu całej pracy, umowy takiej, jaką ja miałam, zostały ustawowo unieważnione i nadzieja, że przez

ten olbrzymi trud zabezpieczę sobie utrzymanie do końca życia, pozostała na marne.

Najbardziej po wojnie za uważany był — także i w kołach polskich za granicą — mały tomik prozy artystycznej „Z rozbitego fotoplastikonu”, a zaraz potem właśnie owe „Niewczesne wynurzenia”.

Według zdania atelier moich wydawców na wyższą je szcze uwagę zasługują gotowy ale dotąd nie wydrukowany tom wspominkowo-anegdotyczny „Trzymięski zajęcie”, którego urywki wychodziły w różnych pismach, a także i w Radio w ciągu roku 1959. Są to błyskawiczne zdjęcia z całego mego życia, oczywiście niekompletne.

Nad czym Pani obecnie pracuje?

Obecnie powróciłam do dawania lekcji obcych języków: rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Jest to praca, dająca wiele satysfakcji i doskonałe do różnych wyników, a na pewno pożyteczna, podczas gdy pisarstwo jest ostatecznie zawsze rzeczą kwestionowaną i rzeczywiście wątpliwą, co mi w dzieciństwie ciągle kładziono w uszy.

Jakie ma Pani plany na przyszłość?

Chciałabym wydać jeszcze moje rzeczy sceniczne, przekłady wierszy z kilku języków, zwłaszcza z węgierskiego oraz tomik wierszy dla dzieci. Lubiałabym też wznowić „Portrety Imilon”, tak bardzo poszukiwane, ponieważ są zabawne oraz streszczenie dziełka Carnegiego Dale’a „Jak zyskiwać przyjaciół i być szczęśliwym”, bo wpływ tej blachostki na skłóconych

niezadowolonych bywa wprost nieobliczalnie zbawien-ny.

Jaka jest zdaniem Pani społeczna rola pisarza?

Wydaje mi się, że rola pisarza w społeczeństwie powinna być akurat taka sama, jak rola każdego innego człowieka. Nie uważam piszących za jakichś wyjątkowych ludzi. Są tylko bardziej wrażliwi i jeszcze bardziej zdolni do cierpienia niż inni, a o tym otoczenie dalsze i bliższe nie zawsze pamięta. Myślę, że pisarz cierpliwy, nie wymagający i czyniący pokój byłby ideałem. Ale nie wiem czy takie zalety zawsze towarzyszą największym talentom...

Jakie wydarzenie związane z Pani pracą pisarską dało Pani największe osobiste przeżycie?

Niechże już będzie „praca pisarska”, bo tłumaczenie „Don Karlosa” było rzeczywiście potworną robotą. Wykonane dla zarobku na zamówienie, określające wyraźnie, że przekład ma być wykonany rymami (gdy oryginał jest pisany białym wierszem) i że ma być jak najbardziej indywidualny — objęło coś 5000 wierszy. Teatr Narodowy w Warszawie obsadził sztukę najwspanialszym materiałem aktorskim, występowali: Sol-ski, Węgrzyn, Osterwa, Malicka, Lindorffówna, a sztukę wystawiono na wstępie toczącej się z Niemcami układów o pakt o nieagresji, tak że na premierze łożę rządu oraz ambasady niemieckiej były zajęte i czynnik oficjalnie świadczyli sobie grzeczności i komplementa po raz pierwszy od lat wielu.

Było to przeżycie ogromne, ale jakieś trochę niepokojące i prawie złowrogi. Nawiasem mówiąc, nie byłam zachwycona wykonaniem i bardziej podobało mi się przedstawienie „Don Karlosa” parę lat temu, które w tutejszym Polskim dał Jeleniogórski Teatr. Oba zresztą, i tamto z roku 1922 i obecne, miały olbrzymie, isticie szyllerowskie powodzenie...

Należy lojalnie dodać, że przekład mój jest raczej transkrypcją i nie nadaje się dla studentów germanistów.

Rozmawiał:

Mieczysław Skąpski

Jerzy Waldorff

Polskie święta

Raz tylko to przeżyłem i nie chciałbym, żeby powtórzyło się kiedyś. A zdarzyło się tak, iż dawnym już zbiegiem różnych wypadków, w okresie Bożego Narodzenia znalazłem się na odległym południu. Tak dalekim, że nie tylko od Polski, ale i od brzegów Europy dzieliło mnie parę tysięcy kilometrów.

Jednak dom, w którym znalazłem się był wówczas, należał do Polaków, zdecydowaliśmy przeto, że za wszelką cenę i przy pomocy wszystkich możliwych sposobów Wigilię obchodziliśmy po polsku.

Sposobów wszakże było niewiele. Na komódzie pod ścianą jadalni stała araukaria, która udawała choinkę. Ze strzyżonego kolorowego papieru, złożonych malpich orzeszków i jakichś szkiełek przygotowaliśmy girlandy, gwiazdy i świecidlą, które imitowały jak mogły polskie choinkowe ozdoby. Czarna kucharka pod okiem pani domu przyprawiła miejscowe ryby, tak żeby smakiem przypominały ojczyste karpie i szczupaki. Była nawet strucla z makiem.

Ale spoza otwartych okien i zasłon z muslinu napierała do wnętrza domu noc parna i wroga. Pełna syków, skowytów, bezustannego ruchu wielu istot, które wszystkie były nam nieprzyjemne. Zdawały się obserwować nas z mroku i upatrzywać chwilę, kiedy — skrzyknawszy się niehumanicznym głosem — ruszą do ataku.

Społecni z gorąca, w którym każdy ruch był ponad siły, otoczyliśmy stół, aby zacząć tę — pożałujcie Boże! — Wigilię. Pan domu pełnił ofiarnie i mężnie funkcje celebranta uro-

czystości. Wytrwałby może do końca, gdyby nie koledy. Twierdził, że Wigilia bez nich nie będzie polska, jak chcieliśmy. Kiedy wszakże, po spożytej kolacji, zaintonował „W żłobie leży” — głos załamał mu się i później w milczeniu piliśmy już tylko, coraz bardziej spoceni i posępni.

Nie! Tego wszystkiego, co się łączy z tym świętem i jego, naszymi tradycjami, nie można wywieźć poza Polskę. Ono może być obchodzone jedynie tu, na tym kawałku ziemi, między Bałtykiem i Tatrami. Tylko w naszych domach, których tkliwe ciepło podkreśla i oślania stojąca za oknami na straży mróz, to święto ma serdeczny, swojski charakter, a toczy się wedle prastarych, ludowych obyczajów. Jedynie na polskiej wsi towarzyszą ludzom zwierzęta im życzliwe: i konie, i krowy, i psy, i świnię, których soczysty kwik cieszy ucho gospodyni.

No i koledy...

Spiewają je wszyscy, bo one są odradzającym się co roku śpiewem ziem ojczystych, miłym sercu wrzeczonym, na które nawijała się nitka życia wielu polskich pokoleń.

Zadomowili się tutaj gdzieś w XIII wieku. Pierwsze nasze kukielki jasełkowe pochodzą z wieku XIV, a pierwsze odnotowane teksty koled z XV stulecia. Potem każde następne dorzucało własne melodie i słowa.

W latach tysiąc pięćsetnych i którychś, ktoś dziś zapomniany pierwszy raz zaintonował „Anioł pasterzem mówił”. Z wieku XVII pochodzą „Przybieżeli do Betlejem” i „A wczora z wieczora”, umieszczone w zbiorze Jana Karola Dachnowskiego, noszącym kunsztowny tytuł: „Symfonie anielskie albo koleda mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na cześć Narodzenia Pańskiego zaśpiewano”.

Stuleciu XVIII zawdzięczamy dwa jakże piękne utwory „Gdy śliczna Panna Syna kołysała” i „Jezus malusienki”, a wiek XIX dał nam koledy „Gdy się Chrystus rodzi” oraz „Lulajże Jezuniu”. Te ostatnią zanotowano dokładnie w roku 1808, co warto pamiętać, ewą to bowiem polską koledę rozstawił po całym świecie Chopin w Scherzu h-moll.

Muzyki do nabożnych tekstów czerpano zewsząd, pisane w różnych rytmach, byle tylko jak najładniejsze.

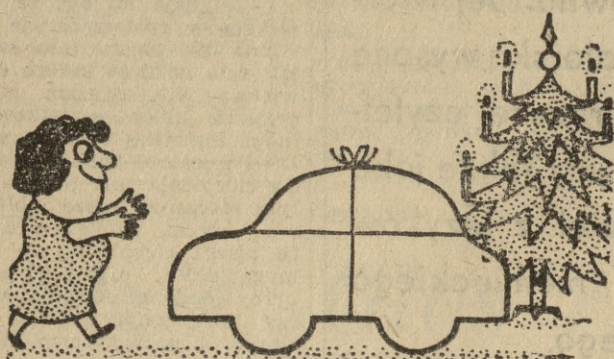
Kiedy w roku 1645 król Władysław IV brał za żonę francuską księżniczkę Marię Ludwikę Gonzagę, na koronację Najjaśniejszej Pani, nieznanym nam musicus nadworny ułożył wiele uroczystego poloneza, którego do dziś śpiewa cały lud polski, bowiem polonez ów stał się muzyką koledy „Bóg się rodzi”.

Polonezami są także koledy „W żłobie leży” i „Dzisiaj w Betlejem; mazurami — „Krzyk po niebie” i „Hej, w dzień narodzenia”; marszem — „Mędrcy świata, monarchowie”.

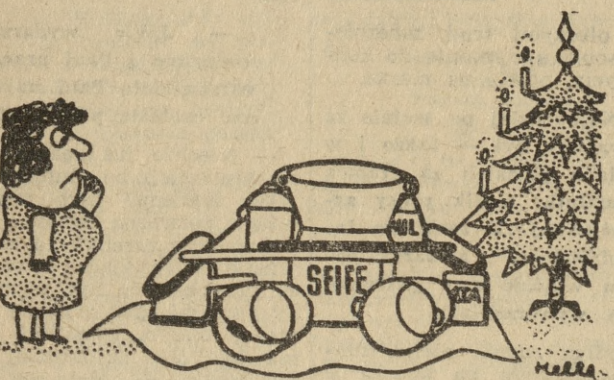
Do końca życia, ani razu nie chciałbym spędzić Bożego Narodzenia poza krajem! Nie chciałbym uronić ani jednego z owych niezwykłych wieczorów.

Czar 4 kótek

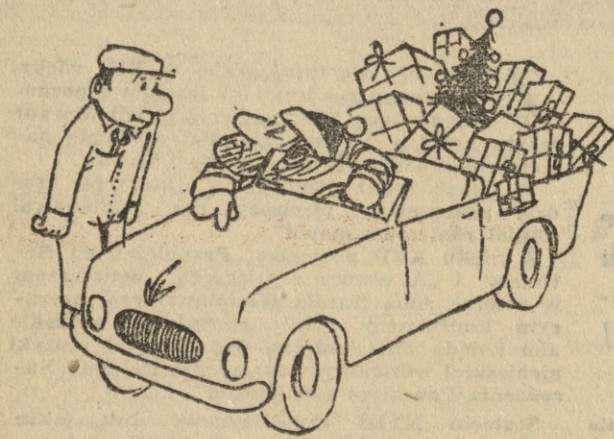
Humor zagraniczny



NIESPODZIANKA



„AUTOSTOP“



DEFEKT

(„Sie und Er“)

Co się dzieje z obrazami? * Państwowy mecenał * Popyt — rzecz bardzo ważna * Fiasko Funduszu Artystycznego * Muzeom pierwszeństwo * Legenda piwnic...

Dzieło sztuki i pieniądze

Co dzieje się z obrazami, malowanymi przez plastyków? Z czego żyją plastycy sztalogowi? Gdzie są mecenas, zakupujący swoje portrety, gdzie papież Juliusze, opłacający soucie swoich Michałów Aniołów? Gdzie wreszcie architekci, tworzący po całej Polsce Starówki, przy których znajdowali pracę i zarobek ludzie pędzla i dłuta?

Takie pytania muszą się niejednemu cisnąć na usta. Szczególnie tym, którzy nie słyszeli krążących legend o tajemniczych podziemiach w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie rzekomo leżą stopy obrazów, zakupionych od twórców. Gdyby legenda ta miała być faktem, powstałby trudny do uwierzenia paradoks.

Bezpośrednią formę mecenatu państwowego jest przede wszystkim zakupowanie dzieł sztuki i udzielanie plastynom pomocy finansowej z budżetu państwa na stypendia, zapomogi, nagrody, wystawy, itd. Budżet na te cele wynosił w roku 1956 — 6,5 miliona zł, w roku 1959 wzrósł o milion zł. Wzrost ten był w pewnym sensie podyktowany wzrostem ilości członków ZPAP o 600 osób.

Czy jednak dorywcze i niewielkie zapomogi rozwiązują zagadnienie? Na pewno nie. Istotną rzeczą jest zapewnienie popytu na dzieła plastyki, stworzenie plastynom takich warunków pracy, aby w poczuciu własnego talentu i godności mogli tworzyć rzeczy coraz lepsze, dzieła coraz doskonalsze.

Oczywiście, duże znaczenie mają tu wystawy. Państwo na organizację wystaw artystycznych przeznaczyło w roku bieżącym przeszło 10 milionów złotych. Jest to już jakieś rozwiązanie, aczkolwiek na pewno rozwiązanie jeszcze niewystarczające.

A teraz inna sprawa: warunki mieszkaniowe. Nie jest to problem łatwy, mimo stosunkowo niewielkiej — jakby się mogło wydawać — liczby członków ZPAP. Przede wszystkim

plastycy muszą posiadać mieszkania specjalne, nadające się na pracownię. Po drugie — zamieszkują oni głównie wielkie ośrodki kulturalne — 1.500 plastyków mieszka w Warszawie, 700 w Krakowie. W powiatach osiedla się znikoma ilość artystów, dotyczy to zresztą również niektórych miast wojewódzkich. Jak próbuje się rozwiązać tę kwestię? Plastynom przyznawano specjalne zasiłki dla zaradzenia ich trudnościom mieszkaniowym; prócz tego do budownictwa ZOR wprowadzono stałe normatywy budowy pracowni plastycznych.

Podjęmowano już też bardziej generalne próby ekonomicznego ustabilizowania zawodu plastyka. Od 1956 r. utworzony został dodatkowy Fundusz Popierania Twórczości w wysokości 3 milionów zł z przeznaczeniem dla wybitnych artystów plastyków. Ogólnie, na zakup gotowych dzieł przeznaczono honoraria w wysokości 1.500 do 5 tys. zł. W roku ub. ograniczono zakupy o charakterze zapomogowym, a część środków — 870 tys. zł — przeznaczono na zakupy muzealne prac żyjących plastyków.

Niezależnie od wszystkich podanych wyżej źródeł, istniał tzw. Fundusz Artystyczny — już nie o charakterze zapomogowym, przeznaczony głównie dla twórców wybitnych. Przeciętne stypendia z tego funduszu wynosiły 1.500 do 3.000 zł miesięcznie, zakupów dokonywano w granicach od 5.000 do 12.000 zł.

Z czasem jednak i ten fundusz nabrał charakteru zapomogowego, przy czym powstał niebezpieczny precedens doto-

wania tylko pewnej grupy plastyków, którzy uważali te dotacje za stałą pensję.

W tym roku dokonano bar dziej chyba właściwego unormowania spraw zakupu. Przede wszystkim pierwszeństwo otrzymał muzeum, którym przyznano na ten cel odpowiednie fundusze. Wyznaczono sumę na doraźną pomoc socjalną dla artystów. Z puli stypendiów wydzielono sumę na tzw. stypendia docelowe — głównie dla plastyków, deklarujących swoją współpracę z przemysłem. Pomimo to system ten nie zdał egzaminu.

Nie zdał egzaminu dlatego, iż zdeprecjonował samą istotę stypendium. Stało się ono zapomogą, w dodatku stałą zapomogą. Nie sprzyjało pobudzaniu twórczości.

Tu zresztą wylania się jeszcze pewien drażliwy problem: każdy mecenas ma prawo popierać taką twórczość, jaka mu najbardziej odpowiada. Tymczasem stypendia pobierali i z różnych funduszy korzystali także w

bardzo dużym procencie twórcy, uprawiający sztukę w wymowie swej sprzecznej z podstawowymi zasadami estetyki marksistowskiej.

Stypendia powinny nosić charakter nagród w konkursach za określone prace, tworzone dla określonego środowiska. Wiele otwiera się w tej chwili możliwości zastosowania dzieł plastycznych: w budownictwie socjalnym, w sanatoriach, szpitalach, szkołach Tysiąclecia. Nie neguje to konieczności urządzania wystaw dzieł sztalogowych i dalszego zakupu takich dzieł. Nie neguje to również jak najbardziej swobodnych dróg twórczości, które powinny mieć równe prawo ze sztuką przedmiotową.

Zakupy muszą być scentralizowane wyłącznie w muzeach. Legenda piwnic ministerialnych musi być rozwiązana. Leży to zarówno w interesie samych plastyków, jak i w interesie sztuki polskiej.

Leszek Goliński

De la Marr w Amsterdamie



Fot. — CAF

Murzyni słyną z muzykalności. Przykłady? Chociażby Paul Robeson, Louis Armstrong, no i cała plejada znakomitych jazzmanów. W amsterdamskiej operetce śpiewa od pewnego czasu Moses de la Marr. Sympatyczny, prawda?

NAPIĘKNIEJSZA KOŁĘDA

Mimo zmęczenia Barbara szła szybko, nie zwracając uwagi na ruchliwą ulicę. W ręku ciążył jej pek świętku, przywiezionego dla niej przez Jadzie — koleżankę z fabryki. Już szósta gwiazdka — myślała. Czy tylko na pewno ostatnia?

Przyspieszyła kroku. Późno już było, niedługo mogą zamknąć sklepy, a musi jeszcze wykupić chleb i margarynę. Mają też dawać po dwa śledzie na kartę. Razem z przygotowaną kapustą i grochem byłaby to niezła kolacja wigilijna. Ludwisia obiecała wystarać się o trzy świeczki. — Żeby tak jeszcze zdobyć gdzieś prawdziwej herbaty dla ojca i kilka jabłek dla Rysia — myślała.

Już w progu owionął Barbare zapach kapusty. Schorowany po powrocie z „Einsatzu” ojciec, wstał dziś z łóżka i odkurzał stare choinkowe ozdoby. Mały Rysio bawił się pod

piecem przeglądając, po raz setny chyba, rocznik „Ilustracji Poznańskiej”.

Barbara ucałowała małego i szybko zaczęła krzątać się po kuchni.

— W fabryce mówią, że to już na pewno ostatnia gwiazdka w niewoli.

— Daj to Boże — westchnął ojciec. — Tylko zanim ich diabli wezmą, nie wiadomo co jeszcze uknują. Tarkowa mówiła, że znowu na Piekarach zabrali trzech mężczyzn i kobietę.

— Wszystkich nie zabiorą. Zresztą im już też nosy opadły na kwintę. Widać to po minach.

Delikatne pukanie do drzwi zwiastowało kogoś obcego. Swoi pukali ostro.

W drzwiach stanęła siwa, starsza kobieta.

— Verzeihen Sie — zaczęła... Była to „bal-toczka” z drugiego piętra. Przyniosła kilka jabłek i parę orzechów. — „Fuer Kinder.

Odmowa byłaby niegrzecznością. Barbara

podziękowała uprzejmie ale zimno. Kobieta od-czuła to widocznie, bo powiedziała z nutą jankięjś próby w głosie:

— Już czas, żeby się ta wojna skończyła. Miejsie temu poległ mój syn. Drugi walczy na froncie.

Barbarze żal się zrobiło starej kobiety, ale nie potrafiła tego okazać.

Komu potrzebna jest wojna? — pytała siebie Barbara. Im nie, nam wcale nie, więc komu?

Tymczasem ojciec przybrał już galeję świętku i opowiadał teraz Rysiovi historie choinkowych caczuszek. Barbara znalazła już na pamięć, ale co roku słuchała ich z przyjemnością.

— Te różowe skrzypczki i białe bomby kupiliśmy, kiedy twoja mama miała tyle lat co ty. A ta biała-czerwona z orzełkiem jest jeszcze z

mojego rodzinnego domu. Ma przeszło pięćdziesiąt lat. W tamtych czasach też nie było wolności.

— Dziadku, a co to znaczy wolność?

— Wolność, Rysiu — to jest największy skarb narodu. To znaczy, że możesz mówić po polsku i nikt cię nie będzie za to bił, jak to ci się często zdarza na podwórzu. Że w szkole będziesz się uczył po polsku, a jak dorośniesz, będziesz pracował dla swoich. I będziesz mógł się śmiać i śpiewać i będzie chleba pod dostatkiem. I nikt nie będzie wtedy zabijał ani prześladował bezkarnie drugiego.

— Podobna mi się wolność, dziadku.

— Tak, kochanie. Nam też.

Ale mam dla was podarek na święta! — śmiała się już od progu zaróżowiona mrozem Ludwisia. — Do fabryki przywieźli orzełkiem jest jeszcze z

rosyjskich. Zdążyli naszym szepnąć, że są już w Warszawie, a z nimi polska armia. Polska armia! Czy rozumiecie?!

Ludwisia ścisnęła i całowała ojca, potem Rysia i Barbare. W domu zapanała świąteczna nastroj. — A teraz dawajcie jeść, bo głodna jestem jak wilk. Zdobylam pięć świeczek i dla Rysia drewnianego konika. Święta jak złoto!

Po kolacji, kiedy zamigotały płomyki świeczek, Barbara wzięła Rysia na rękę i podeszła do ubranego świętku. Przy niej stanął ojciec i Ludwisia. Cichutko rozpoczęto śpiew najpiękniejszej koledy... „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”

Za oknami jęczał wiatr, a oni łączyli się w myślach ze wszystkimi Polakami na świecie. Wiedzieli, że razem z nimi miliony ludzi salutują tego dnia tą pieśnią wolności.

Zofia Andrzejewska



Final III aktu operetki „Fajerwerk”. Siedzą od lewej: Maria Tomaszewska, Jadwiga Kurzewska, Aleksander Gajdecki, Lucyna Skalbani, Zofia Głowińska; stoją od lewej: Adam Raczkowski, Jan Rowiński, Zygmunt Marjański.
Fot. — G. Wyszomirska

Jerzy Pertek

POWRÓT NA BAŁTYK

Refleksje po czterdziestu latach

Zbliżająca się czterdziesta rocznica powrotu Polski nad Bałtyk nasuwa liczne refleksje związane z początkami naszej polityki i gospodarki morskiej, i to nie tylko z okresu po objęciu nadmorskiego pasa wybrzeża, ale i czasów poprzedzających uzyskanie dostępu do morza. Już wtedy bowiem powstawały załóżki naszej floty handlowej, chociaż siłą rzeczy towarzystwa żegluga zawiązywały się za granicą, z braku polskiego portu morskiego. Wtedy też powstał związek floty wojennej, na razie wszakże w postaci flotylli rzecznej bazującej w Modlinie. Ale myśl utworzenia polskiej floty wojennej przyświecała naszym marynarzom, wówczas jeszcze służącym we flotach państw zaborczych, znacznie wcześniej, bo pod koniec I wojny światowej, kiedy jasno było, że skończy się ona klęską państw centralnych.

Pierwszą próbę uzyskania okrętów wojennych dla przyszłej floty polskiej podjęli Polacy — marynarze floty austro-węgierskiej w momencie upadku nadnaujskiej monarchii.

MARYNARZE Z POLA

Wtedy to właśnie niemal całą flotę spod białoczerwono-białej bandery, z okrętami zgrupowanymi w głównej bazie tej floty, w Pola, przejęli Chorwaci i Serbowie — przedstawiciele nowego państwa jugosłowiańskiego. Tworzyli oni, obok pozbawionych dostępu do morza Austriaków i Węgrów, najliczniejszy i najsilniejszy odłam narodowościowy byłej monarchii i wydawało się, że z tego właśnie tytułu, głównie im, powinno przypaść w spadku gros dawnej floty austro-węgierskiej.



W okresie kapitulacji przebywało w bazie Pola około czterech i pół tysiąca (!) Polaków — marynarzy. Byli to w ogromnej większości szeregowi, rzadziej podoficerowie. Akeję przejęła w swe ręce niewielka grupa oficerów dążąca do uzyskania okrętów z podziału floty austro-węgierskiej i do repatriowania się na tych okrętach do kraju.

W rachubę brali któryś z krążowników typu „Novarra” bądź kontrtorpedowce typu „Tatra”; zanim jednak doszło do realizacji tych zamierzeń, cała sprawa przybrała zupeł-

komitetu polskiego w Pola, komandor Czesław Petelenz, składając odpowiednią notę na ręce admirała Cagni, włońskiego dowódcy eskadry, która przybyła do Pola. Następnie polscy marynarze repatriowali się drogą lądową. Nota nie dała na razie pozytywnych rezultatów.

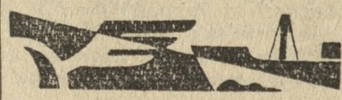
W czasie kiedy walczyły się losy floty austro-węgierskiej, rząd Polski nie poczynił żadnych kroków dla uczestniczenia w podziale tej floty i ostatecznie Polska nie otrzymała żadnego z okrętów.

DECYZJA RADY AMBASADORÓW

Nieco lepsze wyniki przyniosły starania polskie o uczestniczenie w podziale floty nie mieckiej, a właściwie tej jej części, która po kapitulacji Niemiec została internowana w angielskich portach. Jednakże ogromna większość tych okrętów uległa samozatopieniu przez załogi, a do podziału między państwa zwycięskie pozostało niewiele już jednostek: kilka krążowników, sporo torpedowców oraz innych lekkich jednostek. Niewielka część tego, zaledwie sześć małych torpedowców zostało decyzją międzyalianskiej Rady Ambasadorów z dnia 9 grudnia 1919 roku przyznanych Polsce.

Tak więc można uważać, że właśnie tego dnia, którego czterdziesta rocznica właśnie minęła, poczęła się nasza morską flotą wojenną, chociaż Polska nie posiadała jeszcze wtedy dostępu do morza, a przyznane nam jednostki dopiero dwa lata później przybyły do brzegu, który odtąd na blisko dwadzieścia następnych lat miał być ich brzegiem ojczystym.

Małe te okoliczności — „Mazur”, „Kaszub” (zniszczony w 1925 roku wskutek wybuchu kotła), „Kujawiak”, „Krakowiak”, „Słazak” i „Podhalanin” — od dały (po odbyciu remontu w Anglii) duże usługi naszej młodej Marynarce Wojennej i na ich pokładach wyszkolili się ci marynarze, którzy tyle dowodów bohaterstwa dali w to ku minionej wojny.



Wchodzili wówczas w skład polskiej floty trzy nowe okręty o takich samych nazwach jak stare torpedowce. A chociaż nowy „Kujawiak” zatonął w obronie konwoju koło Malty, a „Słazak” i „Krakowiak” powróciły do brytyjskiej floty, to jednak nazwy te nie pozostały jedynie na kartach historii.

»Fajerwerk« wystrzelił ku ucieście widzów

Państwowa Operetka wystąpiła nareszcie z czymś nowym, nigdy w Poznaniu nie grany, czyli „Fajerwerkiem” Paula Burkharda. Wszakże Strauss, Lehar, Kalman i Abraham — to poniekąd klasyki operetki. Była już pora, aby poznać coś współczesnego — bez księżniczek wiecznie spiżających szampa, czardaszów, hrabin Leynapiascu (jak żartował Tuwim) i stereotypowości sztywnej „trupy trupów” chóralnych... W szeregu nowych asów operetki, takich jak Gershwin, Milutin, Kawan, Dunajewski, Schmidt, poczesne miejsce zajmuje Szwajcar — Paul Burkhard.

Muzyczna „Fajerwerku” za służy na pewno na miano lekkiej i pełnej powabu. Żywe, dowcipne melodyjki, bieżąca jedna po drugiej. Główny przebieg („O mój papa”) balansuje wprawdzie pomiędzy nieskomplikowanym marszylem a pieśnią nabożną, ale jest łatwo uchwytny dla słuchacza i dobrze kontrastuje z innymi szlagierami sztuczki. I akt przedstawia się zapewne najciekawiej, pod względem muzyki i tekstu (wyróżniając się dialogami, naszpikowanymi niejednym zabawnym powiedzonkiem). Akcja biegnie niebanalnie i wartko, zaskakując ciągłą niespodzianką. Owe znaczne, ograniczone pary „strasznych mieszczan”, spieszące na wyzerkę do bogatego przemysłowca-jubilat, wywołują przekomiczne wrażenie. Każda z sylwetek ma tu swój odrębny teatralny wyraz. Na scenie wiele wesołości, ruchu i pisku wywołuje pojawienie się gorszącej „szanowne towarzystwo” pary cyrkowców: Iduny i Aleksa. W momencie kulminacyjnym tych szalów pękają z hukiem fajerwerki sztucznych ogni. Chory i skwaszony jubilat nagle zdrowieje. Na dobrą sprawę mogłaby się już w tym miejscu operetka zakończyć.

„Fajerwerk” Burkharda reżyserowali zresztą: Danuta Baduszkowa i Janusz Gole. Uznawanie widza za bzdury różne ciekawe i nie stosowane dotychczas „chwyt” inscenizacyjny (na przykład pomysłowy prolog i epilog „w ramach rodzinnych”). Częsta zmiana oświetlenia, kolorowe kurtyny, spadające huśtawki — dodawały smaczku. Oczywiście całość jest czymś beceremonialnie pośrednim między wodewilem, rewią, cyrkiem i kabaretem. W sumie trochę groch z kapuszą, wesoły melanz pod hasłem: dla każdego coś miłego. Sądząc po okłaskach, publiczność szczególnie dobrze się bawiła w II akcie („cyrkowym”), szeroko rozbudowanym w poznawskiej wersji (z choreografią S. Stanisławskiego i wstawkami muzycznymi S. Renza).

Osobieście byłem najmniej oczarowany właśnie tymi fragmentami „Fajerwerku” — może i dlatego, że po prostu nie lubię atmosfery cyrku, owej blaznady, cłownów, bata i tresury biednych zwierzątek. Więc drażniły mnie przeciętne ogony tanecerek, wierzających niby perzerony (ostatecznie można było ubrać ten balet jakoś in-

aczej — lżej i fantazyjniej). Także pomysł z wieką, taneczącą zebra wydał się niezbyt udany. Ziewałem kiedy skakały łacie białe. Na miejscu inscenizatorów wykreśliłbym ze spektaklu połowę tej rewii. Ale koniecznie zatrzymałbym świetny numer z ryjącymi, złotymi lwicami (H. Wolniewicz, L. Uryzaj, B. Gruszka oraz S. Nowak). Rów nie ewolucji pantery i tresa (R. Arendt i J. Kersten), mimo iż w stylu już za bardzo kabaretowe, mogły budzić uznanie dla zręczności tancerzy. Scenografię Zbigniewa Kaji należy określić jako gustowną i efektowną.

A teraz pomówmy, choć pokrótce, o partiach solowych. A więc Wanda Jakubowska jest urodzoną wodewilką, wdzięczną w ruchu, wyjątkowo elegancką w geście i pozie (cyrkowa Iduna). Taniec, gra i śpiew tej artystki jest ozdobą przedstawienia. A. Jarysz ujmując i z dużym szarmem kreowała zbuntowaną córeczkę domu. Jej amantem był M. Majewski (ogrodnik), śpiewający miłym, nieforsowanym głosem. L. Skalbani z niemałą brawurą komediowo-aktorską odtworzyła rolę pościwej mieszczanki młodych — trzy złośliwe osy-cielki odśpiewały, a zwłaszcza z temperamentem odegrały: Z. Głowińska, M. Tomaszewska i J. Kurzewska.

Ceniony baryton operowy Z. Marjański z doświadczeniem przesiadł ostatnio do przybytku iżejszej muzy. Niedawny Amonatro, Jago i krwa wy Searpia przemienił się teraz w tryskającego humorem (i apetytem) kupca Fryca. J. Goffert, jak zwykle, łatwo zdołał sobie widownię swobodą i obyczajem teatralnym (dyrektor cyrku). T. Mikołajczak (ku charak) powinna jeszcze poprawić dykcję w swej wstępnej piosence (zresztą trochę zagłuszanej przez zbyt mocną orkiestrę). J. Rowiński (kapitałny jako zastraszonego aplekark-impotent), A. Raczkowski (ognisto-zabójczy rotmistrz) i A. Gajdecki (ramol-jubilat) budzili niepokamowanymi śmiech.

Na całość przedstawienia czuwała bafuta Stanisława Renza, który z werwą i dużą pewnością muzyczną prowadził spektakl, czyli wystrzelił „Fajerwerk”, stanowiący jeszcze jedną udaną imprezę rozrywkową Państwowej Operetki.

Kazimierz Nowowiejski

Nie rozpijać niemowląt

Pod rybke!

Będzie złośliwy i postaram się niekiedy Cytelnikom pisać święta. Cieszyłbym się nawet, gdyby tak było. Lecz to się na pewno nie uda. Wiadomo — święta, zastawiony stół, wódka. Okazja taka jest raz do roku, a w pozostałe 362 dni alkohol smakuje nam równie dobrze bez żadnej okazji... Zanim więc podniesiecie kieliszek do ust, proszę o jedno. Przyjrzyjcie mu się dobrze i policzcie.

Każdy z nas, żyjących Polaków, wychylił lekko licząc 100 takich kieliszków w roku ubiegłym. Dokładnie: 2,563 litra stuprocentowego alkoholu na głowę ludności.

Statystyka nie rozróżnia pijących i niepijących obywateli PRL. Statystycy lubią średnią. Narażają się przez to na złośliwe dowcipy.

Pozwólm sobie jednak na swobodną interpretację podanego „wskaźnika” opilstwa i zobaczymy co z tego wyniknie.

A więc wszyscy razem, bez względu na wiek i uzębienie, wypiliśmy

po 2,5 litra spirytusu, to jest 5 litrów wódki, czyli 100 „pięćdziesiątek” w roku. Statystyka nie uwzględniła libacji, mówi tylko, że co trzeci dzień ja, moja żona i niemowlę w kołysce — ciągnęliśmy „po kielichu”. Tu wam każdy lekarz powie, że taka mała, systematyczna dawka, to rzecz najgorsza. Trudno, nie na to nie poradzę. Istnieje w Polsce wielka armia przodowników w konsumpcji alkoholu, która rozpija mi — w statystyce — żonę i nieletniego syna, co natychmiast notują zestawienia w roczniku. Myślicie, że żartuję? Mówię jak najbardziej poważnie.

Policzcie, proszę (trzymając jeszcze ciągle swój kieliszek w ręku) ile takich porcji wypiliście w ubiegłym roku. Wypada mniej niż 5 litrów? No proszę, więc ilość brakującą do „polskiej normy” wypił ktoś za was, za wasze „zdrowie”, za babcię, dziadka i czworo waszych dzieci. Oni to sprawiają, że taka duża dola przypada na mojego syna.

Jeśli wołam, aby nie rozpijać niemowląt, to również nie dla pustego żartu. Nie wypił mały Jurek, wypił

duży Antoś. Lecz Jurek, nim wyrosną mu zęby i broda, nieraz odczuje skutki alkoholu i jego smak na własnej... skórze.

Czy zadrażała wam ręka trzymająca kieliszek? To nic, wypijcie, Wasze zdrowie!

Na pociechę przypomnę — kilka lat temu było jeszcze gorzej... W 1956 roku zakupiliśmy 4,6 litra wódki każdy. W rok później przypadało na głowę mieszkańca prawie całe pół litra. Obecnie jest trochę lepiej, ale i tak „leci” od łebka marne pięć literków czystszej wyborowej. To jest średnia krajowa. A jak pili rok temu w dzielnicach Rzeczypospolitej?

Przodowała Warszawa — prawie 9 litrów. Wiadomo — stolica. A statystyka nie ujawnia ile wypili sami warszawiacy. Gdybyśmy nawet odliczyli konsumpcję służbową, pozostaje jeszcze całe morze wódki wypite przez wesołych mieszkańców stolicy, którym, jak nikomu innemu, „mają prawo” pokazywać się białe myszki.

Drugą w hierarchii jest włóknarska Łódź, której mieszkańców zakurzone gardła pochłonięły po przeszo 8 litrów. Potem idzie nobliwy

Kraków (prawie 6 l), Wrocław (dłto) i wreszcie Poznań (pięć). Oszczędnicy też rozsądny Poznań znalazł się na dalszym, szacownym miejscu. Można tu powiedzieć kilka cichych słów o skutecznej walce z alkoholizmem w naszym mieście, lecz te wyniki nie mogą przecież uspokoić.

W 1957 r. każdy z nas, nawet niemowlak, wydał na wódkę 527 zł, w 1958 r. — 493 zł, obecnie, jak chce statystyka, każdy poznaniak idzie raz w miesiącu do knajpy, żeby wypić swój przydział 200 gramów spirytusu i wydać na to 40 zł. Wiecie ile to jest razem? Cała rzeka, która byłaby w stanie ruszyć turbiny naszej elektrowni bez uciekania się do pomocy tamy na Warcie...

Kiedy piszę o tym, mnie samemu przechodzą ciarki pod skórą. Zabierzcie mi, jak dziecku zapalki, tę statystykę. Proszę Was bardzo, pijcie parę kieliszków — pod rybke co lubi pływać, na zdrowie, pod choinkę i babcię, lecz na litość — pijcie mniej. Tyle tylko, by nie rozpijać mi syna. Jak przypadnie na niego jedynie kieliszek, wtedy dla jego zdrowia sam dam temu radę. Podczas świąt...

Zbilit Sęć

Plotki sprzed tysiąclecia

Nie tak jak teraz obchodzono przed wiekami święta

Przed wszystkim sam adwent trwał znacznie dłużej, bo aż dni czterdzieści. Zaczynał się on na drugi dzień po świętym Marcinie, z tym, że cały okres poprzedzający „Gody” (tak nazywano zgodnie z odwieczną tradycją Boże Narodzenie), wypełniał cały cykl świąt i obrzędów. Dalo to podstawę do ukucia staropolskiego przysłowia: „W adwenta same posty i święta”.

Inna rzecz, że na to bogactwo złożyły się dwa wątki: wierzenia i obrzędy czysto chrześcijańskie oraz tradycje i wierzenia staropogańskie, z którymi „nowa wiera” toczyć musiała przez wieki uporczywą, ale w znacznym stopniu nieskuteczną walkę, tak dalece nieskuteczną, że ślady owych tradycyjnych wierzeń, trwalsze od wykopalisk, żyją do dziś w naszej obyczajowości.

DAWNE WRÓŻBY

Pogańską ośnowę miała między innymi uroczystość, którą obyczaj nakazywał urządzać w wigilię adwentu. Jadło się w czasie tej uroczystości gęś pieczoną i czyniło wróżby z gęsiich kości, jaka będzie zima. Również fakt, że uroczystość związana z zimowym przesileniem słonecznym obchodzona była przez Słowian zapewne 22 grudnia — niewątpliwie wpłynął na obrzędowość wigilii i samych świąt Bożego Narodzenia, nadając im szczególnie wyraźny charakter święta rodzinnego.

Jak wiadomo, pogańska religia Polan i innych plemion polskich polegała przede wszystkim na kultywacji zmarłych, czyli duchów domowych i zjawisk przyrody. Między innymi dowodzi tego fakt, iż przez długie wieki utrzymywała się

wiara, że w takich przełomowych okresach roku, jak Boże Narodzenie i święty Jan — duchy gromadnie krążą w pobliżu domów. Wtedy właśnie jest najlepszy czas na wróżby.

Dziewczęta, pragnące dowiedzieć się, kiedy i za kogo wyjdą za mąż, wpatrywały się w noc przed Bożym Narodzeniem w przerebłą lub studnię, by w lustrze wody ujrzeć twarz swego przyszłego męża. Zanurzali one także rękę w przerebłą lub w wolnym od lodu miejscu rzeki, aby znaleźć jakiś przedmiot i zależnie od tego co wyловиły — snuły wróżbę o czasie zamążpójścia i o zawodzie przyszłego męża. Pokrewny charakter ma wróżenie w przeddzień święta Bożych Narodzin z wybranych po ciemku przedmiotów, np. drew ze stosu czy drewnika, z tym, że liczba parzysta oznacza spełnienie życzeń, nieparzysta — wróżbę niepomyślną.

W staropolskich uroczystościach odkryć można także wyraźne ślady kultu demonów domowych. Ubożę — demona biedy i niedoli, który trapił dom „pomorem, ogniem, chorobami”, należało udobrychać „pieczą troskliwą, pokarmem i nienaruszaniem jego siedziby za piecem”. Również demonowi dołi, czyli uosobionego szczęścia, w którego istnienie do dziś wierzy lud w niektórych wschodnich wsiach Białostockiego i Rzeszowszczyzny, należało podrzucić w dniu wigilii okruszyny jadała.

KULT ZWIERZĄT

Do dziś przechowały się wyrażne ślady kultu zwierząt. Tyle tylko, że w dalszych wiekach obchodzono nie specjalnie kil kudniowe wilcze święta (u Bułgarów ten zwyczaj przetrwał do początków XX wieku), zapraszano wilki na wieczór wigilijny, a dziś dawna „metafizyczna” obawa przed tymi drapieżnikami, zmieszana z podziwem dla ich zuchwałości — wyraża się w zwyczaju chodzenia „z wilkiem”, względnie z wilczą skórą po koledzie. Domyślać się można, iż także jeleni odgrywały pewną rolę w religii słowiańskiej. Świadczy o tym zwyczaj wypiekania pieczywa obrzędowego w kształcie tego zwierzęcia w okresie Bożego Narodzenia.

ZAPRASZALI WIATR

Na wieczór wigilijny zapraszali nasi przodkowie nie tylko zwierzęta i demony domowe, lecz także siły przyrody. Między innymi w Żywieckiem zaprasza się na ucztę wigilijną wiatr, uważając, że dzień ten daje dobrą sposobność, aby go zjednać.

Trzeba jednak zaznaczyć, że wobec wichru w innych okresach roku odnosili się Słowianie nie tak przyjaźnie. Do dziś w Polsce w niektórych okolicach zachowywały się ślady obyczaju odstraszenia demo-

na wichru świńskim kałem i wołaniem: „Swińskie g...”.

Dawniej — rzucano weń nożem lub innym ostrym przedmiotem, choćby kijem lub kamieniem.

Jak twierdzą uczeni, niektóre z obrzędów wigilijnych zostały zaadoptowane także z pogańskiego święta jesienne-

go, święta plonów. Tu szukają oni genealogii roli słomy i siana, jaką odgrywały one w wieczery wigilijnej. Lud wiejski jeszcze w bieżącym stuleciu ustawiał po rogach izby snopy zboża, a po uczcie wigilijnej ze słomy z tych snopów kręcono małe powrośta i wybiegając do sadu, obwiązywano nimi drzewa owocowe w przekonaniu, że będą lepiej rodziły.

API

Tu Toruń!



Na święta tradycja każe zamieścić coś w numerze o gwiazdkowym przysmaku jakim był, jest i chyba pozostanie staropolski piernik. A jeśli piernik — to oczywiście toruński... Na pierwszym z naszych zdjęć — kadzie z „dojrzewającym” ciastem, na drugim — pakowanie ulubionych przez młodych i starszych „katarzynek”.

Fot. (2) — Jarmuż

„Kto winka nie pije od niego umyka słodkiego nie godzien kosztować piernika...”

Bujny barok — to narodziny smaku i kształtu piernika. Odtąd sława jego ciągnąć się będzie poprzez dwory królewskie, pałace, klasztory, jarmarki środkowej Europy. Piernik staje się kosztownym i najmiłszym upominkiem od drogich osób.

I tu decydowała moda

Stosownie do epoki piernik zmieniał kształt: wiek XVIII cechuje równowaga, wykint o zwiewnych strojach, siedlankowe postacie. Piernik ukazuje się w formie dorodnych oficerów, zalotnych panienek, wiązanek kwiatów. Wiek XIX to upadek biedermajera z pewnymi nowościami, jak na przykład wynalazek lokomotywy. Druga połowa XIX wieku przynosi satyryczne karykatury piernikowe, humorystycznie przedstawiające obywatelstwo toruńskie.

Nieznani są autorzy form pierników. Przypuszczać należy, że były one dziełem rąk snyderzy toruńskich. Niektóre rzeźbione postacie mają — przy swoich charakterystycznych cechach — wdzięk i harmonię, proporcje kształtów i wykazują pewną rękę artystów; inne

wskazują dobitnie na prymityw ludowy.

Wyuczonych piernikarzy nie było wielu. Nauka bowiem połączona była z różnymi trudnościami, trwała 2 lata. Samą naukę kończono zwykle w obcych miastach — w Norymberdze lub Gdańsku. Sprzedaż pierników dozwolona była tylko na ławach Starego lub Nowego Rynku Torunia. Każdy sprzedawca posiadać musiał swój odrębny znak towarowy...

Bogaty, dyplomowany piernikarz wyjeżdżał często ze swoim towarem do innych miast: do Poznania, Inowrocławia, Bydgoszczy, Gdańska. Kwidzyna, Królewea, Kłajpedy i Tyłży. W Warszawie zaś odbywała się coroczna sprzedaż piernika w budach na Marywilu.

Częste wyjazdy toruńskich piernikarzy zaczęły wytwarzać konkurencję, zwłaszcza między Królewcem a Toruniem. Chodziło o jakość piernika. Aby spór raz na zawsze rozstrzygnąć, wybrano w roku 1757 specjalną komisję, która miała orzec, który z pierników jest lepszy. Sprawiedliwy wyrok padł na piernik toruński, który odtąd prym wodził nie tylko w kraju, ale także za granicą.

Łapówki w cieście!

I tak w roku 1696 likwidacyjna komisja szwedzka dla długów miasta Torunia z powodu niewypłacalności tegoż, otrzymuje spore... łapówki w postaci ciasta piernikowego, a przez tej-

Notatki o muzyce i muzykach (8)

O »Szkicach Kaukaskich«



Są muzyczne tytuły, które tak bardzo wrosły w naszą świadomość, że przystoiłoby sobie i swoją popularnością osobę autora. Ilekroć słyszeliśmy „Szkice kaukaskie” Ippolitowa-Iwanowa, zwłaszcza świetny marsz z przejmującym motywem wysokich fletów! Przyjęliśmy ten utwór do rzędu owych „drugich rasodii węgierskich”, „humoresek” i „smutnych walców”. O ile jeszcze ten i ów z niefachowych melomnów wie, jak wyglądał Liszt lub Dworak, o tyle już oblicze Sibeliusa jest mniej znane a Michał Ippolitow-Iwanow zupełnie się nam jako „twarz” nie wyobraża. Bo też w Polsce bogata twórczość łącznika między grupą Korsakowa a nowymi założeniami muzyki radzieckiej jest zupełnie nie poznana.

Mineło niedawno sto lat od dnia urodzin kompozytora. Był synem mechanika spod obecnego Leningradu. Wczesne uzdolnienia muzyczne naprowadziły go do kierunku konserwatorium, gdzie znalazł dla syna idealnego mentora w osobie Mikołaja Rimskiego-Korsakowa. Nauka była solidna, a gdy uczeń miał jeszcze niejaki talent — jasne, że absolwent coś umiał. „Potężna gromadka” żyła własnymi ideałami: uwielbiała Chopina, zwała ostro rosyjski kosmopolityzm Rubinszteina (i po trosze Czajkowskiego), kochała się w ludowych melodiach świata orientalnego i w wielkorusyjskich bajkach — bylinach. Zarówno członkowie „Gromadki” jak i ich satelici złączeni byli silnymi wiezami artystycznych zasad. Działali początkowo wspólnie, później w rozproszeniu tak, jak los pokierował ich drogami. Ippolitow-Iwanow rzucił aż do Tyflisu.

Koncerty symfoniczne i opera, bogate zbiory melodii kaukaskich, nawiązanie do dawnej tradycji Spendiarowa i Arakiszewilego powoli doprowadziły do powstania narodowych szkół u podnóża Kazbeku i Użby. Ippolitow-Iwanow

działał za kilku. Pisał dużo dobrej i różnorodnej muzyki. Sześć oper, między innymi znalazła się i „Ostatnia barykada” (zdarzenia z Paryskiej Komuny), napisana na dwa lata (1933) przed śmiercią, symfonia, dzieła kameralne, suitę symfoniczną, kantaty z chórami dziecięcymi i mieszanymi, pieśni solowe i opracowania kaukaskiego folkloru — znane są w Rosji. Na szeroki świat wyszła jednak jedynie znana i popularna suita wspomnianych „Szkiców kaukaskich” z roku 1894. Istotnie grywa się ją wszędzie i to nie wyłącznie w kawiarniach jak u nas!

Z przykrością słyszę w wyobraźni syk zniecierpliwienia estetyzujących aurorów, gdyby „Szkice kaukaskie” znalazły się w programie którejś z polskich filharmonii... Zaraz mówiliby się i pisało o atmosferze ogródka, kuglarzkiej muzyki i „cyрку”. Jakże niesłuszne stanowisko! Michał Ippolitow-Iwanow — o ile rozróżać jego pozycję z ogólnego punktu „słyszania” — jest bardzo ważną postacią, która swą przemyślaną twórczością stanęła pomostem między ideałami „Gromadki” a szeregiem bujnym rozwojem współczesnej muzyki radzieckiej. Za czasów Ippolitowa jeszcze nie myślano o rodzimym muzyce ludów „mongolskich”. Dziś nawet „Halke” wystawiono w odległej Mongolii, a co dopiero mówić o nowych i całkiem już oryginalnych dziełach istotnie „potężnej gromadki” kompozytorów z azjatyckich republik Związku Radzieckiego. Nie ulega wątpliwości, że pionierem tych wyzwoleń artystycznych był między innymi Ippolitow-Iwanow. Dożył sędziwego wieku 76 lat ale doczekał nowych czasów. Przez całe życie zapatrzony w bajeczną sylwetkę Kaukazu urządził muzyczne życie u jego stóp. I to w stulecie urodzin (19. XI. 1859) trzeba autorowi znakomitych „Szkiców kaukaskich” pamiętać!

dr Jerzy Młodziejowski

PIERNIKOWE

że komisji, hr. Gylenberg, otrzymuje 137 litrów wina reńskiego oraz najpiękniejsze pierniki. W drugiej zaś połowie XVIII wieku Toruń wysłał carywej Katarzynie wspaniały prezent w postaci piernika długości 4 łokci a grubości pół łokcia. Koszt jego wynosił 300 talarów!!

Jaki piernik — taka ...

Oryginalną i tradycyjną postacią w piernikach był św. Jerzy, pogromca smoka. Piękna to była forma. Przedstawiała ona Jerzego na koniu. Pod jego kopytami, przewrócony na wznak, bronił się przed dzidą rycerza, smok. Święty w postaci swej i wyglądem wzorowany był na podobiznie oficera z roku 1655. Kapelus z dużą głową, małym rondem i jednym piórkiem, włosy, wąsik i broda modą szwedzką. Na szyi chustka, pancerzyk i zbroja, przez ramię zwiesza się bogata bandoliera (znak oficera z XVI wieku). Konik w bogatym czapraku. Smok zarysowany silnymi liniami, całość technicznie wyrażnie barokiem. Dzień św. Jerzego był zawsze hucznie obchodzony w Toruniu w dworze Artusa, gdzie tego dnia podawano gdańskie piwo, pieczenie najrozmaitsze, owoce wspaniałe, a prym wodził — piernik.

Było jeszcze wiele, wiele innych form, których tutaj nie sposób omawiać. Najpopularniejszą formą było jednak serce pokryte roślinną ornamentyką. Takie serca były przewożone przez flisaków do rodzinnych wsi-jako podarunek dla ukochanej dziewczyny.

Sielawowe gody

To wcale nieprawda, że w przyrodzie urządzają wesela w okresie późno-ryb w rodzinie łososiowatych, które w porze letniej. Są pewne gatunki gody weselne dokonują się wyłącznie jesienią.

Jezioro Strzyżmin (na zdjęciu obok) o powierzchni 265 hektarów, jest wodą wybitnie sielawową, należącą do Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Lutomiu. Starzy rybacy opowiadają, że jezioro strzyżmińskie przeżywało okres, kiedy jego wody dawały około 30 kg ryb z 1 hektara, co wydaje się być całkiem niewiarygodnym. Obecnie wydajność jego zamyka się w granicach powyżej 10 kg.

Poza tym (tak twierdzą specjaliści) każda woda sielawowa przechodzi okresy „wzrostu” i „spadku”. Sielawa konkuruje życiowo z płocią. Oba te gatunki nie znoś się wzajemnie. Raz jest górą pogłowię sielawy a drugi raz — płoć. I właśnie opodal tej malowniczej przystani rybackiej, przeżywamy w pewne grudniowe południe swego rodzaju misterium przyrody...

W pobliskiej rybakówce przytulamy się plecami do płonącego ogniska. Na przystani, w skrzynkach śródo-dzi, stoją gęsto żywe okazy

dorodnej sielawy. Do obrzędu przygotowuje się rybak Banaszkiewicz, gospodarz tej wody oraz jego pomocnicy Ratajczak i Ławniczak. Zanim jednak się do tego zabrali, podnieśli przedtem wczesnym rankiem wysokie ściany wontonów, zatopione



poprzedniego dnia na głębokich toniach. Dziwna ryba: późną jesienią, gdy wyrów-

na się temperatura wody i powietrza, ławice sielaw ciągną z głębin na tarło. Normalnie przebywają na otwartej wodzie, gdzie żerują na plan ktonie jeziorowym. Na gody weselne przybywają samce pierwsze, samiczki później. W tym czasie rybacy rozstawiają chwytiliwe wontony, w których w ciemne noce ubijają wędrujące na gody ławice. Trudność dla rybaka

stanowi jednocześnie odłowienie obu płci. W tej chwili rybacy ustawiają obok nas skrzynie, przygotowują wiadra z wodą jeziorową oraz czyste ręczniki, a jeden z nich wynosi z łodzi pełen kaszorek mieniącej się i trzepocącej sielawy.

Stoją teraz pochyleni nad miską (zdjęcie u dołu), biorą do ręki sielawę — samiec i po wytarciu jej ręcznikiem naciskają delikatnie podbrzusze. Do miski spływają drobne, różowe koraliki ikry. Ryba wędruje do skrzyni z przeznaczeniem: przetwórnia w Gnieźnie... W misce gromadzi się tymczasem spora porcja ikry. Rybak Banaszkiewicz bierze z kolei kilka samców i... wyciska z nich mleczko. Całość zostaje teraz zmieszana gęsim piórem i wreszcie do misy spływa strumień wody z wiadra.



Około 4 litrów zapłodnionej ikry wyruszy za chwilę w drogę do wylęgarni; w każdym znajduje się około 160 tysięcy jajeczek sielawy.

Upływa kilka kwadransów, zanim transportowana

w konwi z wodą ikra znajduje się w Ośrodku Zarybieniowym w Jeziornie. Ośrodek istnieje od lat z górą trzydziestu; prowadzi go stawniczy Smura, który w tych dniach obchodzić będzie 30-lecie pracy zawodowej.

Przywieziona ikra zostaje przelana natychmiast do szklanych naczyń o kształcie odwróconej butelki, gdzie wirować będzie jednostajnie, odżywiana tlenem. Dostarczy go woda obficie rozpro-

szana rurociągiem po szklanych naczyniach.



Proces wylęgu trwa około 4 miesięcy. Z chwilą wyklucia się z jajeczek małych larw sielawy i po krótkim podchowaniu ich, materiał zarybieniowy rozwożony jest i osadzany w jeziorach...

Tekst: Marian Jaśkowski

Zdjęcia: Marian Kucharski



HISTORYJKI

Formy i tradycje pierników przechodziły drogą spadku, lub... małżeństw zawieranych z córkami mistrzów piernikarskich. Między innymi był zwyczaj, że córka piernikarza otrzymywała w posagu cetrny ciasta piernikowego, odkładanego przez kilkanaście lat, w celu nadania mu potrzebnego smaku...

Liczne krążyły przysłowia o słodkich i smacznych piernikach, jak:

Gdańska gorzalka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik — najlepsze rzeczy w Polsce;

Jaki piernik — taka dziurka, jaka matka taka córka;

Chłop stokłosny chleb tak smacznie je — jak piernik toruński;

Kto winka nie pije, od niego umyka — słodkiego nie godzien kosztować piernika!

Toteż starym zwyczajem piernik podawano jako przysmak po wodce. Uważano go też za cenne lekarstwo i... nabyć go można było w aptekach.

Dzień piernikarzy ...

Ciężkie i długie wojny, a wraz z nimi niedostatek, nawiedziły Toruń. W klasztorze pod wezwaniem św. Katarzyny, zakonnicą imieniem Katarzyna, chcąc klasztor uchronić przed głodem, wpadła na myśl wypieku ciasta z pozostałych dodatków z zapasu. Ciastu nadała identyczną formę dzisiejszej katarzynki. Małe pierniczki były jedyną strawą głodujących zakonnic. Lecz nie tylko zakonnic, lecz także

ludność, która w dnach rozpaczliwej choroby chroniła się do klasztoru.

Odtąd dzień 25 listopada — dzień św. Katarzyny, został dniem cechu piernikarzy. Na placu św. Katarzyny, gdzie stała brama pod tymże wezwaniem, odbywały się corocznie wielkie jarmarki, na których sprzedawano pierniki z wizerunkiem św. Katarzyny...

Naprawdę: 600 t dziennie

Polski przemysł piernikarski staje się coraz bardziej zmechanizowanym kunsztem cukierniczym. Piernik wypiekany w prymitywnych piecach, kształtowany ręką ludzką, powoli, uparcie toruje sobie drogę do coraz bardziej ulepszonego warunków wypieku. Z cechu przeniesiony zostaje do fabryki. Do 1939 roku reprezentowany był przez dawną niemiecką firmę Gustav Weese, w której to rodzinie przetrwał od 1751 do 1905 roku.

W 1907 roku zaczyna z nim konkurować polska firma Jan Ruchniewicz, którą zaczynają popierać nasi kupcy. Następnie fabrykę przejmuje „Społem”, które staje na straży sławy piernika toruńskiego. W roku 1950 fabryka przechodzi w ręce państwa, otrzymując nazwę Fabryka Pierników i Wyróbów Cukierniczych „Kopernik”.

Następuje unowocześnienie zakładu. Sprowadza się z zagranicy nowoczesne piece gazowe. W ramach zaś wynalazczości i racjonalizatorstwa pracowników — powstają ulepszenia w wy-

pieku i w różnorodności gatunków. Gdy „Społem” produkowało 500 ton pierników rocznie, obecnie „Kopernik” wypuszcza do 600 ton dziennie. Podniosła się jakość pieczywa. Obecnie 45 różnych gatunków piekarniczocukierniczych rozchodzi się po całym kraju i zagranicę z toruńskiej fabryki.

Specjalnością „Kopernika” są sławne katarzynki z polewą czekoladową, zaś rarytasem — piernik historyczny. Ile przykładu się wagi do jego autentyczności, niech mówi fakt, że zakład jest w kontakcie z toruńskim muzeum, skąd wypożycza się oryginalne formy piernika.

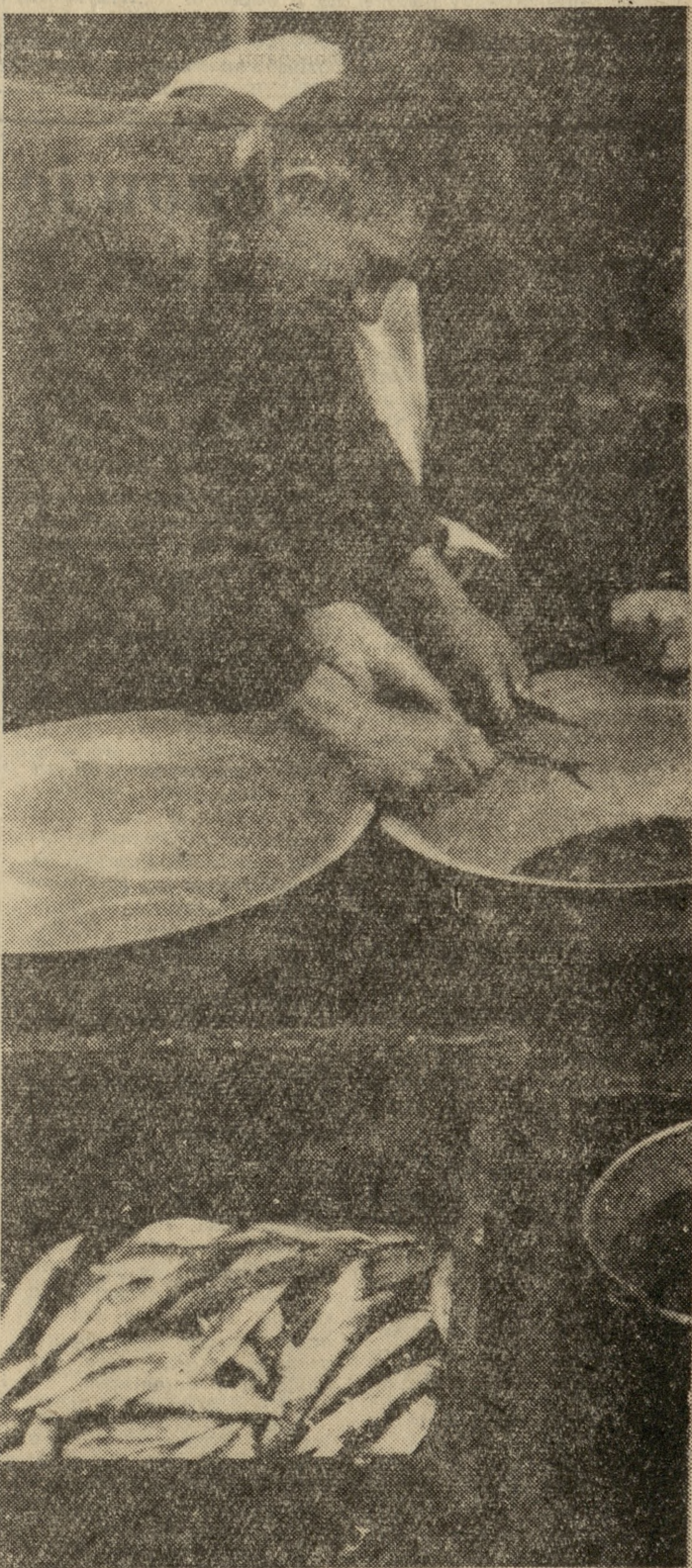
Do najpoważniejszych odbiorców zagranicznych należą: Anglia, Stany Zjednoczone i Niemcy. Ostatnio na oferty Francji, Belgii i Szwecji wysłano próbne partie. Do ciekawostek eksportu należy zamówienie Anglii, która specjalnie zaznacza, by piernik wypiekano na sztuczny, a nie prawdziwy miód.

Może około Wielkiejnocy ...

Toruńska Fabryka Pierników jest jedyną tego rodzaju w Polsce. Gdyby nie trudność w otrzymaniu niektórych surowców do wypieku, nie potrzebowałibyśmy w kolejkach kupować katarzynek. Zakład jest bowiem tak rozbudowany, że nadążałby w zupełności z zaspokojeniem rynku krajowego i zagranicznego.

Tymczasem musimy się zadowalać raczej prezentowaniem wyrobów „Kopernika” na naszych wystawach krajowych oraz cieszyć uznaniem, które zdobywa na zagranicznych wystawach. Jestem jednak przekonana, że i w polskim sklepie „Kopernika” będą kiedyś katarzynki. Może około Wielkiejnocy...

Iza Warszawska



CHOINKOWA KRZYŻÓWKA

Poziomo:

2. w tym sęk, że tu sęk; 5. nauka o chorobach dzieci i o ich leczeniu; 8. „partner” Don Kichota w pojedynku; 14. rozbójnik morski; 15. rodzaj miary kra-
wieckiej; 16. gra sportowa z „nienormalną” piłką;
17. liny do umocowania statku; 19. okręt — „nie-
boszczyk”; 24. nie tępo; 25. nieodłączny towarzysz
listu; 26. podziemny przejazd pod górą lub rze-
ką; 27. rodzaj noża; 28. książka biblioteczna;
29. oszacowanie, określenie wartości; 32. cza-
rownik, czarnoksiężnik; 36. magazyny przy-
smaku nie tylko dla niedźwiedzi; 39. chociaż
cicha, brzęgi rwie; 40. „kij grzmiący” my-
śliwego, żołnierza; 42. był Kazimierz, jest i
Ocean; 43. maluda, brzdąc; 44. buduje kra-
ter wulkanu; 46. „kierownica” okrętów;
47. galowa sala szkolna; 48. tradycyjna
potrawa świąteczna; 53. przyfabryczny
dział sprzedaży i zakupu; 57. „gabinet
zabiegowy” dla świętych drzew; 59.
attribut mapy; 62. wabik na kawa-
lerów; 66. przeciwnik postępu.

Pionowo:

1. słynął z niej Achilles; 3. sygna-
lista żywego organizmu; 4. jego
„żona” karmiła mlekiem Romu
lusa i Remusa; 6. „krzyżówka
wa” wierzb; 7. droga żelazna;
9. człowiek „kopiujący dolki” pod
innymi; 10. handlują na nim prze-
kupki; 11. czynny działacz organi-
zacji społecznej; 12. zebranie; 13.
pozostała po nim jama w Kra-
kowie; 16. nieużytki; 20. choroba
polegająca na odczuwaniu dusz-
ności; 21. religia mahometańska;
22. uroczysty strój męski; 23. ... nie
sługa, nie zna co to pany; 30. mi-
łośnik, zwolennik; 31. a po niej
jest niedziela; 33. hak żelazny;
34. szum skrzydeł; 35. część „lo-
dowej firanki” na okapie; 37. od-
miana błękitu; 38. gwara, język
pewnej grupy ludzi; 41. naczynie
do „wody ognistej”; 45. „kobiety
i śpiew; 49. himalajski człowiek
śniegów; 50. miejsce narodzin
statku; 51. przebieg działalności;
52. jadłodajnia; 54. część wieku; 55. zawarta
myśl, znaczenie; 56. utracone kobiet;
57. właśnie on; 60. miejsce rozrywek kulta-
ralnych; 61. potocznie: będąca w kolizji z
prawem; 62. „pan profesor” wśród ptaków;
64. mistrz — wybitny osobnik; 65. nie on i
nie ja; 66. do, w kierunku; 67. jednostka
miary powierzchni ziemi.

UWAGA:

LITERY W KRATKACH ZAZNACZO-
NYCH UKOŚNĄ KRESKĄ CZYTANE
KOLEJNO POZIOMYMI RZĘDAMI
DADZĄ DODATKOWE — AKTUAL-
NE ROZWIĄZANIE.

Opracował: Alojzy Kowalczyk

Rozwiązania prosimy nadsy-
łać na adres redakcji: „Głos
Wielkopolski”, Poznań ul.
Grunwaldzka 19, z napisem

na kopercie „Krzyżówka”.
Wśród Czytelników, którzy
prześlą trafne rozwiązania
rozlosowane zostaną nagrody:

■ PRODIŻ ELEKTRYCZNY
■ 20 CIEKAWYCH KSIA-
ZEK

Termin (decyduje data
stempli pocztowego) nadsyła-
nia rozwiązań upływa dnia 9
stycznia 1960 r.

Hellenowie w Poznaniu

Różne są przyczy-
ny opuszczenia
swojego kraju. Naj-
częściej politycz-
ne. Albo — chęć
wzbogacenia się, czy nawet
po prostu szukanie przy-
gód, nowych, wciąż no-
wych, wrażeń.

Kto by pomyślał, że Gre-
cy zostawiają swoją świętą,
antyczną ziemię, cudowne
zielono-błękitne krajobrazy
ciepły, helleński wiatr, bia-
łe pendelickie kolumny i
przyjadą do Poznania. A
jednak!

Tabela pogłównego z ro-
ku 1590 wspomina dwóch
Greków przy ulicy Wro-
nieckiej tymi słowami:
„dwaj Grecowie co ma-
mają mają”.

W roku 1755 handlowali
na Chwaliszewie winem
Tomasz Roża, Teodor Mo-
kulewski, Anastazy Gra-
bowski i Jerzy Szabelski.
Za czasów Augusta było aż
stu Greków w Poznaniu.
Przeważnie mieszkali oni
w rynku (Zupański, Kaluba,
Tauszański, Szabelski). Nie
którzy na Wroclawskiej,
Psiej (Szkolnej) i Wroniec-
kiej. Prawie wszyscy trud-
nili się handlem win
węgierskich i stokich, gre-
ckich matmazji.

Grecy poznańscy mieli
swojego duchownego i
osobny cmentarz. Za-
łożył go w roku 1797 Kon-
stanty Zupański. Cmentarz
ten leżał na północ od
przedmieścia Wildy. Jed-
nakże w 1857 r. groby gre-
ckie przeniesiono na teren
przy ulicy Colomby (dziś
Towarowa), ponieważ na
poprzednim miejscu miały
być fortece.

Najwybitniejszą rolę
wśród Greków poznańskich
w tym czasie odegrał Jan
Konstanty Zupański. On
bowiem założył na wyso-
kim poziomie księgarnię.

Wydał blisko 500 dzieł
prócz licznych map, kart,
sztuk muzycznych itp.
Przez długie lata zastój w
Galicji, Niemocy w Kró-
lestwie, polscy autorzy mie-
li jedynie gościć u Zupań-
skiego. Dzięki niemu wzma-
gał się, pomimo niewoli,
polski dorobek kulturalny.

Miedzy innymi u Zupań-
skiego drukowali: Lelewel,
Lenartowicz, Kraszewski,
Niemcewicz, Berwiński,
Pol, Libelt, Skarbek, Koź-
mian...

Drugą zasługą Zupań-
skiego było założenie wy-
pożyczalni książek, jednej
z pierwszych, obszernej i bo-
gato zaopatrzonej.

Teraz przejdźmy do cza-
sów nam najbliż-
szych. W roku 1923
przyjechał do Poznania 23-
letni spartanin Teodor Cha-
ralambopulos. Przedtem
przebywał krótko w War-
szawie i Krakowie. W Po-
znaniu założył rodzinę. Po
wojnie miał małe przedsię-
wzięcie przewozowe. Mie-
szkał z panią Marią, cór-
ką i synem przy ul. Nad-
brzeże 1.

Na cytadeli znajduje się
grób pilota na którym
przez większą część roku
kwitną róże, przypomina-
jące ogrody greckiej ziemi.
Jest to grób Wangelisa
Skandzikasa. Pochodził on
z Peloponezu. Szkołę pilo-
tów ukończył w Atenach.
Gdy Niemcy napadli na
Grecję, uciekł do Egiptu,
gdzie została uformowana
eskadra lotnicza pod do-
wództwem angielskim.

Wangelis Skandzikas po-
legł w Poznaniu w roku
1945, mając prawie trzy-
dzieści lat. Zginął jako bo-
hater grecki walczący z
wrogiem niemieckim.

W 1946 r. przyjechał z
Niemiec (z prac przymuso-

wych) dwóch braci: Ema-
nuel i Aleksander Chordas.
Emanuel jeszcze w Niem-
czech ożenił się z Polką pa-
nią Anną. Dłatego znalazł
się w Polsce (w Poznaniu).
Tu pracował jako lekarz,
był kierownikiem Przy-
chodni Rejonowej na Śród-
ce. Zmarł w 1957 roku.

Brat jego Aleksander ur-
w 1925 r. jest magistrem
— starszym asystentem che-
mii nieorganicznej na Aka-
demii Medycznej. Pracuje
również w Stacji Krwio-
dawstwa. Mieszka z żoną
panią Bożeną i dwójkiem
dzieci przy ul. Kochanow-
skiego.

Zamieszkuje jeszcze w
Poznaniu kilkunastu
Greków, którzy ze
względów politycznych mu-
sieli opuścić swój kraj po
wygaśnięciu wojny domo-
wej.

Miedzy nimi znajdują się
i macedończycy (Macedo-
nia jest podzielona na trzy
części; część należy do Buł-
garii, część do Jugosławii
i część do Grecji). Oni po-
chodzą właśnie z tej ostat-
niej. Wszyscy pracują na
różnych stanowiskach w fa-

brykach poznańskich. Ra-
zem tworzą ziomkostwo
im. Belojannisa. Mają swo-
ją bardzo ładnie udekoro-
waną świetlicę. Znajdują
się tam piękne, antyczne
obrazy, portrety przywódc-
ców powstania z 1821 r. itp.
W jednym z pokoi mieści
się biblioteczka, bogato
zaopatrzona w książki spo-
łeczno-polityczne, literac-
kie i czasopisma greckie.

Często odbywają się tu-
taj uroczystości narodowe,
zabawy, spotkania, dysku-
sje i zebrania. Dla tych,
którzy szukają rozrywki
jest ping-pong, radio, adap-
ter, są płyty greckie i pol-
skie, szachy i inne gry.

Również na uczelniach
poznańskich studiuje kilku
Greków, a od nowego ro-
ku szkolnego, dzięki Kura-
torium Wydziału Oświaty
powstała nawet pierwsza
klasa nauki języka greckiego
dla najmłodszych.

Nikos Chadžinikolau

P. S. Autorem artykułu jest
również Grek, student V roku
filologii polskiej. Nasi czytel-
nicy poznali go już z kilka-
krotnie zamieszczanych w
„Głosie” wierszy (pisanych,
oczywiście po polsku).

Śnieżne klejnoty

Piękno kryształków śnieżnych jest ogólnie
znane. Jednym z niezmordowanych bada-
czy wszelkich postaci lodu, spotykanych w
atmosferze był nieżyjący już dziś prof.
Antoni Bolesław Dobrowolski. Był on po-
siadaczem zbioru ponad 2.000 fotografii kryształ-
ków lodu, jednego z największych na świecie.

Kryształki lodu wykazują
olbrzymie bogactwo
form. Wystarczy po-
wiedzieć, że w zbiorze prof.
Dobrowolskiego ani jeden z
fotografowanych kryształków
lodu nie był zupełnie podob-
ny do innego.

PIRAMYDY I GWIAZDKI

Kryształki lodu przybie-
rają najróżnorodniej-
sze formy, począwszy
od płaskich krążków lub sze-
ściobocznych piramid, a skoń-
czony na sześciokątnych
gwiazdkach. Każda z nich
składa się z ośrodką, z któ-
rego wychodzi sześć promie-
ni, odgałęzionych w liczne
wzrostne promienie, wskutek
czego powstają równie skom-
plikowane jak piękne desenie.
Zwrócić jednak trzeba uwagę,
że poszczególne rozgałęzienia
stykają się zawsze z sobą pod
kątem 60 stopni (lub 120 sto-
pni), tworząc sześciokątne
gwiazdki lub sześciokątne fo-
remne płytki. Sześciokąt jest
bowiem ulubionym kształtem
natury, która jako oszczędna
twórczyni, wybiera kształt,
przy którym z najmniejszej
ilości materiału osiąga możli-
wie największą powierzchnię.

WIOSNA — KRUPY

Opady śniegu pojawiają się
nawet i przy temperatu-
rze 10 st. powyżej zera.
Dolną granicę temperatury po-
wierzchni, przy której jeszcze
prosiły śnieg, stanowi minus
40 stopni. Przy silnych mro-
zach śnieg pada w postaci po-
jedynczych śnieżynek, zaś
przy temperaturach bliskich
zera stopni opada w płatkach,
które powstają przez łączenie
się śnieżynek. Bywa nieraz, że
płatki śniegu osiągną bardzo
duże rozmiary dochodzące
niekiedy nawet do 8—12 cen-
tymetrów. Przy bardzo sil-
nych mrozach śnieg pada w
postaci drobnego pyłu. W oko-
licach polarnych wiatr z łat-
wością porusza ów pył śnież-
ny wznosząc szalone zamie-
cie.

Niekiedy opad śnieżny mo-
że występować w postaci stoż-
kowatych ziaren śnieżnych,

zwanych krupami. Opady te
pojawiają się przeważnie wie-
sna — jako krótkotrwałe sil-
ne śnieżycy.

CZERWONE PŁATKI

Niekiedy, chociaż bardzo
rzadko, można zaobser-
wować śnieg o barwie
czerwonej.

Prof. Dobrowolski we wspo-
mnieniach z wypraw podbie-
gunowych opowiada o zwa-
lach różowo zabarwionego
śniegu. Podobne zjawiska ob-
serwowano niekiedy na zbo-
czach alpejskich. Zabarwienie
to spowodowane jest przez pe-
wien rodzaj wodorostów zwa-
ny „protococcus nivalis”. Sre-
dnica tych wodorostów jest
wprawdzie mniejsza od 0,02
milimetra, lecz rozmnażają
się one tak szybko, że w cią-
gu jednej nocy zdolne są na-
dać piękne różowe zabarwie-
nie krajobrazowi alpejskie-
mu czy też arktycznemu.

Opady śnieżne na terenach
nizinnych występują na obsza-
rze całej Europy, a nawet i
na północnych wybrzeżach
Afryki. W wysokich górach
spotyka się opady śnieżne
wiosną, nawet w okolicach
okółodniowych, bowiem z
wysokością temperatura po-
wierzchni obniża się osiągając
na poziomie około 10 km, kil-
kadziesiąt stopni poniżej ze-
ra.

TAKŻE W LIPCU

W Polsce tylko trzy mie-
siące (czerwiec, lipiec i
sierpień) są zupełnie
wolne od opadu śnieżnego, a w
Tatrach może on padać wła-
ściwie przez cały rok.

Na przykład w 1949 r. w
Polsce w wysokich górach
śnieg padał również i w lip-
cu oraz sierpniu, zaś 29
września 1936 r. cały kraj
pokryty został parucenty-
metrową warstwą śniegu.
Znane są też dobrze przypa-
dki majowych śniegów. W
1935 roku w pierwszych
dniach maja na kwitnące
kaszany i inne drzewa i
krzewy pełne zieleni i kwia-
tów spadła prawie że pół-
metrowa warstwa śniegu.

Zauważmy, że atmosfera zle-
ciła opadom funkcję oczysz-
czania powietrza z wszelkie-
go rodzaju nieczystości. Szcze-
gólną gorliwość wyróżnia
się tu śnieg. Każda śnieżycza
usuwa z powietrza setki ton
zanieczyszczeń. Badanie prze-
prowadzone w Anglii wykaza-
ło, że na powierzchnię jedno-
go kilometra kwadratowego
pojedyncza śnieżycza przynosi
ponad 300 kg zanieczyszczeń.

Zima się już zaczęła i jak
powiada Imc Pan Wacław
Potocki, w swej Wojnie Cho-
cimskiej: „Biały śnieg, jako z
wora na ten świat się kida”
ożywiają smutny, pozbawio-
ny zieleni krajobraz.

Doc. Władysław Parczewski

(Za „Trybuną Ludu”)



Bez słów



„Tandem”

Rys. — Henryk Derwick

Rewelacje sezonu 1959

W ankiecie „Głosu“ odpowiadają: Pietrzykowski, Zimny, Cieślak...

Wychodząc z założenia, że moda na ankietę — w przeciwieństwie do przemijających kreacji Christiana Diora — nadal trwa, z pytaniem: „Co należy uważać za największe wydarzenie sportowe 1959 roku?“ — zwróciliśmy się do... Zresztą prezencja nie jest potrzebna. Nazwiska biorących udział w ankiecie mówią same za siebie. Któż bowiem nie wie, kto to jest...

PIETRZYKOWSKI

Największe wydarzenie? Chyba mecz piłkarski, w którym Polska pokonała NRF. To była prawdziwa bomba ze względu na nieskrystalizowaną formę naszej jedenastki i obce boisko.

ZABŁOCKI

Interesuje mnie szczególnie królowa sportów, a zwłaszcza wyniki miotaczy. Dlatego też za największe wydarzenia uważam znakomite wyniki Si dły i Piątkowskiego. Ten ostatni, jako pierwszy, omal nie przekroczył 60 metrów. Trudno sobie wyobrazić ile wysiłku wymaga uzyskiwanie takich wyników.

PAWŁOWSKI

Ankieta? Proszę bardzo, z chęcią wezmę udział. Szczególnie interesuje mnie jeździectwo. Dużą bombą w tej dziedzinie było zdobycie tytułów mistrzów Polski przez Babireckich. Wielkie brawa szczególnie dla... piękniejszej połowy tego małżeństwa. Nie chciałbym też pominąć wielkiego sukcesu Orywała. Polak mistrzem USA — to zdarza się rzadko.

PIĄTKOWSKI

Zdobycie dla barw Polski rekord świata w rzucie dyskiem. Dalej — mecz Polska — NRF, którego wynik 3:0 był miłym zaskoczeniem dla piłkarskich kibiców.

HRYNIEWIECKI

Przyjazd do Polski świetnych hokeistów kanadyjskich — braci Warwicków. Dlaczego? Świetni zawodnicy, którzy mogliby naszych dużo nauczyć. W ogóle uważam, że spróbowanie do Polski sportowców mających za sobą wielkie osiągnięcia — to najlepszy sposób podnoszenia poziomu.

CIEŚLIK

Trudno na to pytanie odpowiedzieć w ciągu kilku minut. Chyba... hm... mecz lekkoatletyczny Polska — NRF w Kolo mi. Spotkały się przecież dwie potęgi lekkoatletyczne. Następnie wymienię mecz Polska — Hiszpania w piłce nożnej.

KRZESIŃSKI

Nie jestem już — ogólnie mówiąc — pierwszej młodości i dlatego pamiętam tylko super — wyniki. Za takie zaś uważam: rezultat Si dły, zagrażający rekordowi świata Cantel lo, oraz wspaniałą serię zwycięstw Stefana Lewandowskiego. To były zaskakujące, bardzo przyjemne niespodzianki.

SCHMIDT

Kiedyś bardzo interesowałem się sportem. Dziś nawał pracy nie zezwala. Utkwił mi jednak w pamięci remis polskich bokserów z NRF. Nie, to nie była detronizacja, ale ogromna i nieprzejętna niespodzianka. Takie uszczęśliwienie listka z laurów wienca sławy.

LEWANDOWSKI

Tego telefonu nigdy bym się nie spodziewał. Dla „Głosu“ — chętnie odpowiem: mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów. Nasz reprezentant Zieliński zdobył mistrzowski tytuł. Duże osiągnięcie dla polskiego sportu. Przepraszam, czy mogę podać jeszcze jedno wydarzenie... A więc trzy me dale i trzy tytuły mistrzów polskich pięściarzy na mistrzostwach Europy.

JANISZEWSKY

Oczywiście autorami największych wydarzeń byli nasi lekkoatleci, którzy pokonali zespół Federacji Rosyjskiej i



Edmund Piątkowski rekordzista świata w rzucie dyskiem, uważany powszechnie za najlepszego sportowca Polski w 1959 roku. Fot. — CAF

Anglię. Drugie miejsce należy się bokserom za sukcesy na mistrzostwach Europy.

ZIMNY

Mecz Polska — NRF, wygrany przez naszych piłkarzy 3:0.

RUT

Jak to było w tegorocznym sezonie? Ach, lekkoatleci wygrali z Anglią i mają czwarte miejsce na świecie. Tak, o boksie można by również mówić, ale to sport nieco prymitywny, wyzwalaający nie najlepsze instynkty.

Bomby nie było

O mawiając wyniki ankiety należy stwierdzić, że nie było w tym roku jakiegos wielkiego wydarzenia, które zainteresowały mogliby wymienić... obudzony np. o 12 w nocy. Nie było bomb na miarę serii zwycięstw Zatopka, meczu 100-lecia Węgry — Anglia na stadionie Wembley czy bokserkich mistrzostw Europy w Warszawie (5 złotych medali dla Polski). Nawet pp. Pietrzykowski, Zimny, Cieślak jak i reszta przez nas indagowanych sław nie po trafila od razu dać nam odpowiedź. Niektórzy potrzebowali nawet 20 minut do namysłu.

Nie było w tym roku bomb, ale mieliśmy dużo „bombek”. A więc zdaniem uczestników „Głosowej” ankiety za największe wydarzenie uważa można zwycięstwo Polski nad amatorską reprezentacją NRF (na 12 osób — 3 tak właśnie podały). Niektórzy wymieniali jako rewelacje — zdarzenia o charakterze ciekawostkowym — przyjazd do Polski braci Warwicków, bądź też sukces Babireckich.

Jak Czytelnicy z pewnością zauważyli, odpowiedzi dotyczyły wyłącznie sportu polskiego.

Wyjaśnienie

i... samokrytyka

Ankieta skończona, jednak jej autorzy muszą przystąpić do małej samokrytyki. Wprawdzie rozmawiali oni z Pietrzykowskim,

Zimnym itd., ale uczestnicy ankiety prócz nazwiska (czasami również imienia) nie mają nic wspólnego z naszymi asami sportu. Ba, niektórych kultura fizyczna wcale nie interesuje.

W książce telefonicznej wyszukaliśmy poznaniaków noszących nazwiska sportowych gwiazd. W rezultacie uczestnikami naszej ankiety byli: pp. Czesław Cieślak, dr Jan Hryniewicz, Jadwiga i Jerzy Janiszewscy, Michał Krzesiński, inż. Julian Lewandowski, Jan Pawłowski, Bolesław Piątkowski, inż. Jan Pietrzykowski, Tadeusz Rut, mgr inż. Janusz Schmidt, inż. Wacław Zabłocki i Zygmunt Zimny.

Kulisy...

Kulisy wielkiej rewii 12 nazwisk blizszożących w naszej ankiecie były chyba najciekawsze. Nie brakowało tu momentów prawdziwie farsowych. Dzwonimy np. do pani, która nosi nazwisko doskonałej lekkoatletki i wyjaśniwszy w czym rzecz słyszymy:

Największe wydarzenie sezonu? Chwileczkę... Wie pan, chyba ten ostatni mecz.

— Jaki?

— No, ten hokej na śniegu.

Chłopcy tak się męczyli.

— Była pani na zawodach?

— Nie, oglądałam w telewizji...

Naszej rozmówczyni chodziło o mecz bokejowy rozegrany między Legią a Górnikiem

w kiepskich warunkach atmosferycznych na Torkacie. Powyższej odpowiedzi nie mogliśmy zamieścić, a ponieważ brakowało nam nazwiska sportsmenki wykrociliśmy na terezy numer pana X licząc, że posiada żonę lub siostrę — imienniczkę sławnej gwiazdy:

— Halo? Pan X.

— Przy aparacie.

— Dobry wieczór! Czy mogę mówić z panią X.

... Hm, hm... Kto mówi?

— „Głos”

— Bardzo mi przykro, ale nie mam żony...

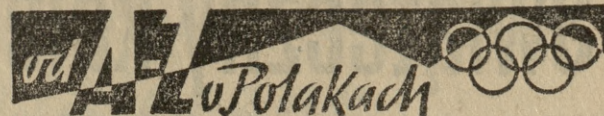
Za tę gafę musieliśmy bardzo przepraszać.

Wróćmy jednak do weselszych perypeti. Pewnemu panu daliśmy 20 minut do namysłu. Dzwonimy w oznaczonym terminie, a że na oświadcza: wyjechał do Warszawy. Okazało się, że uczestnik ankiety w trakcie zastanawiania się nad odpowiedzią otrzymał służbowe polecenie natychmiastowego wyjazdu do stolicy.

Wiele innych „sław sportowych” również nie zastaliśmy w domu. Ci jednak, którzy podjęli słuchawkę z reguły bardzo przychylnie potraktowali naszą zabawę. Wprawdzie nieraz byli w kłopotach co odpowiedzieć. Również autorzy ankiety, którzy wszystkich Rozmówców za drogą przepraszają za zakłócenie godzin wieczornego wypoczynku.

Mirosław Idziorek

Michał Łuczak



Adamowski, znakomity hokeista polski z Kanady, był jednym z głównych inicjatorów gry hokeja na lodzie w Polsce i najbardziej skutecznym z naszych następców.

*

Bronisław Czech jeden z najlepszych naszych narciarzy, który jako pierwszy z Polaków „wkradł” się do czołówki światowej, reprezentowanej przez Skandynawów, był ósmym w kombinacji narciarskiej (bieg 18 km i skoki) w 1932 r. w Lake Placid. Zginął, zamordowany przez hitlerowców. Corocznie w Zakopanem odbywają się zawody o Memoriał Jego imienia.

*

Ceremoniał otwarcia Igrzysk stanowi zawsze jeden z atrakcyjniejszych punktów imprezy. Dla Polaków szczególnie pod tym względem były Zimowe Igrzyska w 1924 roku. w Chamonix. Polska ekipa nie przybyła na czas. Wówczas „zastąpiło” ją dwóch dziennikarzy. Jeden z nich niósł tablicę z napisem „Pologne”, a drugi — flagę narodową.

*

Davos, to znany ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii, gdzie polscy hokeiści, przede wszystkim warszawskiego Akademickiego Związku Sportowego, odnosili piękne sukcesy.

*

Efektownie zakończył się start polskich narciarzy w ostatniej Olimpiadzie w 1956 roku. Gron-Gasienica, jako pierwszy z Polaków zdobył medal (brązowy) na Igrzyskach Zimowych.

*

Francja była pierwszym organizatorem Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Odbłyły się one w 1924 roku w Chamonix. Wzięła w nich udział również reprezentacja Polski.

*

Grocholska Barbara, to jedna z najbardziej uzdolnionych polskich narciarek. Specjalizowała się w konkurencjach alpejskich. Na Igrzyskach w 1952 roku w Oslo zajęła trzynaste miejsce.

*

Hokeiści polscy uczestniczyli na Igrzyskach Olimpijskich w latach od 1924 do 1952, zajmując miejsca od szóstego do siódmego. Jedynie w 1932 roku w Lake Placid zajęliśmy czwarte miejsce.

*

Igrzyska Zimowe zapoczątkowane zostały w 1908 roku podczas Olimpiady Letniej w Londynie. W krytej hali odbyły się zawody łyżwiarzów. W 1920 roku w Antwerpii obok zawodów łyżwiarzów rozegrano również spotkanie w hokeju na lodzie.

*

Jazda szybka na łyżwach, to domena Skandynawów, a ostatnio również reprezentantów ZSRR. Nasi reprezentanci nie odgrywali w niej wybitniejszej roli, zajmując przeważnie środkowe miejsca.

*

Kalbarczyk, najpopularniejszy obok Jucowicza łyżwiarz polski, był w Garmisch Partenkirchen w 1936 roku dwunasty na 5000 m i dziewiąty na 10.000 m.

Losowanie turnieju hokejowego w Igrzyskach w 1936 roku wydawało się dla Polski pomyślne. Liczyliśmy na udział w finale, tymczasem niespodziewanie ulegliśmy Austrii 1:2, a Kanadzie 1:8; z finalem wyszły przystawowe „nici”.

*

Maratonem narciarskim nazywamy jedną z najtrudniejszych konkurencji Zimowych Igrzysk — bieg na 50 km. Na pierwszej Olimpiadzie w Chamonix barwy nasze reprezentował Witkowski. Zajął on 21 miejsce na 32 startujących. W 1952 r. Andrzej Krzeptowski I był 13 na 41 zawodników, w 1952 r. Motyka i Kwapien wycofali się, łamiąc narty, w 1956 r. Karpiel był 26. Polacy nie na wszystkich Olimpiadach brali udział w tej konkurencji.

*

Najpopularniejszym naszym narciarzem, trzykrotnym reprezentantem olimpijskim, obok Bronisława Czechy jest Stanisław Maruszak, obecnie trener w Zakopanem. Jest on ponadto nieprzeciętnym motocyklistą — rajdowcem.

*

Oslo jest najmilej wśród Polaków wspomnianą miejscowością olimpijską. Oprócz Olimpiad odbywały się tu liczne międzynarodowe zawody oraz mistrzostwa FIS (Międzynarodowa Federacja Narciarska).

*

Polski patrol wojskowy zajął w 1928 r. na Olimpiadzie w St. Moritz siódme miejsce. Na Olimpiadzie w 1924 roku w Chamonix z powodu złamania narty przez Wójcickiego polski patrol konkurencji nie ukończył.

*

Rodzina Gasieniców jest jedną z najbardziej znanych w polskim świecie narciarskim. Należą do nich m. in. Róg, Sieczka, Ciaptak, Daniel.

*

Stogowski, świetny piłkarz polski był jednocześnie jednym z najlepszych naszych bramkarzy w hokeju na lodzie. Dwukrotnie bronił barw Polski na Olimpiadzie w 1928 i 1932 roku oraz na mistrzostwach świata. Doskonale spisał się podczas mistrzostw świata w Krynicy. Jemu zawdzięcza Polska uzyskanie wyniku bezbramkowego z Czechosłowacją. Zdobylismy wówczas wicemistrzostwo Europy. Stogowski był członkiem sekcji hokejowej poznańskiego AZS.

*

Tupalski — jeden z najlepszych hokeistów w pierwszych latach okresu międzywojennego — był współautorem wielu sukcesów naszej drużyny. Przyczynił się m. in. do zdobycia wicemistrzostwa Europy w Davos.

*

Udział polskich zawodników w Olimpiadzie w 1960 roku będzie nieliczny. Obsadziemy tylko niektóre konkurencje narciarskie i przypuszczalnie łyżwiarzkie w konkurencji kobiet.

*

Witalis Ludwiczak, doktor praw i wykładowca na UAM, obecnie prezes Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu reprezentował barwy polskie na kilku turniejach hokejowych Igrzysk Zimowych. Spośród poznaniaków udział brali również Stogowski, dr Z. Kasprzak i dr Zieliński.

*

Zimowe Igrzyska w 1960 roku odbędą się w Squaw Valley. Amerykanie mają zamiar pobić wszelkie rekordy startujących w dotychczasowych Olimpiadach Zimowych. Czy się im to uda, zobaczymy.

Zebrał: Tadeusz Paczkowski

Święta bez imprez sportowych

Tuż przed oddaniem dzisiejszego „Głosu” do druku połączyliśmy się telefonicznie ze wszystkimi niemal klubami sportowymi Poznania, pragnąc zapoznać naszych Czytelników ze świątecznym programem imprez. Okazało się jednak, że na całym sportowym froncie nastąpiło „zawieszenie broni”. Nastal czas odpoczynku dla zawodników, strudzonych całoroczną nieustanną pracą działaczy, no, i kibiców, których tym razem przy świątecznym stole. Dzięki temu również i dziennikarze sportowi „Głosu” zamiast pióra na symboliczny puchar wina, którym wznoszą toast świąteczny za pomyślność wszystkich poznańskich sportowców.

Świąteczny kalendarzyk

Na święta zapowiedziano tyle zmian w funkcjonowaniu i czasie pracy różnych instytucji, że nieodzownym staje się podanie ich w całości, dla wygody Czytelników.

POCZTA

W dniach 24 — 27 bm. będą czynne przez całą dobę tylko dwa urzędy: przy ul. 23 Lutego i na Dworcu Głównym: poczta doręczająca będzie telegrafami i przesyłki pospieszne; a 26 bm. — także paczki żywnościowe.

SKLEPY

W wigilię otwarte są: spożywcze do g. 16 bez przerwy nocne — do g. 18, przemysłowe — w godz. 8—16, kioski — do godz. 17. 26—27 bm. czynne będą: sklepy spożywcze ze sprzedażą mleka (godz. 7—9).

Remont „staruszek”

Szkola podstawowa nr 30 przy ul. Garncarskiej dawno już wymagała solidnego remontu. Stuletnia prawie staruszka, która wychowała parę pokoleń, mocno ucierpiała w czasie działań wojennych. Zarysowanie się murów i ujawnienie żył podwodnych stwarzało niebezpieczeństwo całkowitego unieruchomienia szkoły.

Niedawno zakończono prace remontowe, które trwały od sierpnia. Mury wzmocniono żelaznymi klamrami, założono nową klatkę schodową odmalowano klasy i korytarze. (m)

2.354 oszczędzających na nowe mieszkania

Zapoczątkowane dwa lata temu w Poznaniu oszczędzanie na książeczki mieszkaniowe PKO przyniosło już efekt w następnym roku w postaci kilku milionów złotych, przeznaczonych na nowe mieszkania. Do grudnia tego roku założono 2.354 książeczki z wkładem 16.800 tys. zł.

Nie wszyscy jeszcze ciułać zawarli umowy z poszczególnymi spółdzielniami mieszkaniowymi, budującymi w mieście. Dotychczas 835 osób ma już zagwarantowane otrzymanie w przyszłości mieszkania. Pozostała ilość —

Bawimy się w „Adria”

Przygotowania do Balu Prasy wkończyły w końcową fazę. Przeprowadzono wizję lokalną sal, w których odbywać się będzie tradycyjny bal. (Jak wiadomo jest to „Adria” — dawniejsza „Stożeczna”). Ostatecznie postanowiono:

• bawić się w tym roku w bardziej kameralnym gronie; ilość miejsc ograniczona do 480,

• swoją atrakcją będzie urządzenie dwóch parkietów do tańca. Oprócz tradycyjnego „kółka” na parterze, duży parkiet przygotowano na „pięterku”,

• pomyślnie wypadła próba akustyki. We wszystkich salach będą dobrze słyszane obie orkiestry; zarówno 6-osobowy zespół jazzowy, jak i 7-osobowy — salonowy. Orkiestra — tak jak w poprzednich latach — przewodzić będzie wytrawny mistrz — Kazimierz Smytka,

• nowa dyrekcja lokalu PZG-Zachód „Syrena” kończy już karnawałową toaletę pomieszczeń i wraz z kierownictwem „Adria” gwarantuje wysoką jakość kuchni i obsługi,

• informacji w sprawie na bywania kart wstępu udziela organizatorzy — Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich tel. 611-21 (wew. 23) oraz Agencja „Omnipress”, ul. Głogowska 16, tel. 637-65. (na)

Komunikat kin

Na liczne zapytania kinomanów — w sprawie porządku seansów świątecznych w Poznaniu — Okręgowy Zarząd Kin komunikuje, że: dzisiaj (24 bm.) oraz w dni świąteczne (25, 26, 27) kina poznańskie — z wyjątkiem kina „Targowca” — są normalnie czynne. Szczegółowy program kin podajemy obok. (na)

kawiarnie i „Delikatesy” (godzina 10—14), a kioski — jak w każdą niedzielę.

RESTAURACJE I KAWIARNIE

24 bm. czynne będą: Rybacka (od godz. 18—24), Pomorska (do godz. 24), Wildecka (do godz. 24), Wielkomińska (od godz. 7—22), Arkadia (do godz. 20), pozostałe do godz. 18, bary mleczne (od godz. 6—16). 25 bm. dyżurują: Fregata (godz. 8—22), Klubowa (godz. 9—24), Popularna (godz. 10—22), Starościcka (godz. 10—19), Śródecki (godz. 9—21), Kujawianka (godz. 11—22), Pod Koziołkami (godz. 20—4), Turystyczna, Zagłoba, Metalowiec, Przemysłowa, Przymak, Jeżycka i Pod Kuchelkiem — będą otwarte jak w każdy zwykły dzień. Kawiarnie: Wrzos (godz. 10—24), Radosna (godz. 10—22), Literacka (godz. 10—22), bar mleczny Wyborowy (godz. 8—10). 26 bm. wszystkie restauracje, bary i bufety za wyjątkiem czynnych poprzedniego dnia — otwarte normalnie. Kawiarnie — od godz. 10. Bary mleczne: Fabryczny, Poranek, Parkowy, Grunwald, Mewa, Wyborowy (godz. 8—10). 27 bm. — wszystko czynne jak w niedzielę.

MPK

24 bm. ruch dzienny autobusów, trolejbusów i tram-

wajów — do godz. 18—19, potem ograniczenie i normalne kursy nocne. 25—27 bm. ograniczenia, jak w dni świąteczne. Taksówki — bez zmian.

PKP

Ze względu na wycofanie, przywrócenie i wprowadzenie dużej ilości nowych pociągów musimy odesłać Czytelników do informacji dworcowej. Telefon: 643-48.

PKS

Odjazd z Poznania: 25 bm. — Swarzędz (godz. 8, 12, 15, 40, 17, 03), Tarnowo (godz. 10, 15, 14, 19, 30), Wrocław (godz. 6), Śrem (godz. 7, 40, 12, 40). Chodzież (godz. 8), Staszew (godz. 11, 40), Izbica Kuj. (godz. 15, 30), Kalisz (godz. 16, 20), Nowy Tomysł (godz. 16, 40), Zielona Góra (godz. 17). 26 bm. — jak wyżej, oraz: Wągrowo (godz. 16, 15), Międzyrzecz (godz. 16, 30), Byszewice (godz. 17, 10), Żnin (godz. 17, 50). Zaniemyśl (godz. 20), Kostrzyn (godz. 20, 10). Konarzewo (godz. 22, 30), Ceraad Kość (godz. 22, 30). Dolsk (godz. 22, 30). 27 bm. — komunikacja normalna.

ORBIS

Kasy kolejowe, imprezowe i „Toto-Lotka” w dniu 24 bm. czynne od godz. 8—16, 27 bm. — tylko kasy kolejowe przy pl. Wolności — w godz. 10—14.

URZĘDY STANU CYWILNEGO

26—27 bm. — czynne w godz. 10—12.

PKO

24 bm. kasy czynne w godz. od 8—17. 27 bm. — w godz. od 10—13.

STRAŻ POŻARNA

Jak zwykle — w pogotowie. Prosimy pamiętać o za bezpieczeństwo mieszkań przed pożarem: Samym dzieciom nie wolno zapalać świeczek na choince! (zs)

Następny numer „GŁOSU” ukaże się w niedzielę 27 bm.

Podziękowanie i nagrody dla saperów

Jak już informowaliśmy, dzięki pracy saperów z Wielkopolskiej Jednostki KBW przy budowie zapory na Warcie, Poznań mimo krytycznej sytuacji nie został pozbawiony światła. Trudności poznańskiej elektrowni wynikały wskutek wyschnięcia wody w rzece i nadejścia mroźów.

Za trud i ofiarność w walce o światło dla miasta Zakład Energetyczny Poznań-miasto przeznaczył 10 tys. zł na nagrody dla najbardziej ofiarnych saperów.

Wczoraj w kinie „Wojskowym” w obecności dowódcy jednostki dyrektor Zakładu Energetycznego Poznań-miasto — inż. Władysław Dąbka wręczył wyróżniającym się w pracy oficerom, podoficerom i żołnierzom nagrody pieniężne i rzeczowe. Równocześnie dyrektor złożył na ręce dowódcy jednostki — podziękowanie za okazaną pomoc miastu.

Dowództwo jednostki przeznaczyło także pewien fundusz na nagrody dla wyróżniających się saperów. W sumie ponad 50 żołnierzy obdarowano nagrodami (aparaty fotograficzne, zegarki, portfele, papierosy, wieczne pióra itp.), a część spośród nich otrzymała wyższe stopnie wojskowe. (an)

Grudzień	Imieniny
czwartek 24	Adama i Ewy
piątek 25	Wigilia
sobota 26	Gwiazdka
	Szczepana

Teatry

W POZNANIU:

CZWARTEK — nieczynne (PIĄTEK I SOBOTA)

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”; sob. — g. 19 „Fontanna Bachczy-saraju”

POLSKI — g. 19 „Fireyk w złotych”; sob. — g. 15, 30 „Fireyk w złotych”; g. 19 „Głupi Jakub”

WOJSKOWE — g. 19 „Zaklinacz deszczu”; sob. — g. 15, 30 „Zaklinacz deszczu”; g. 19 „Nora”

OPERETKA — g. 19 „Zemsta Niepotrzebna”

SATYRY — nieczynny; sob. — g. 20 „Przedśzkole miłości”

MARCINEK — g. 16, 30 „Tomcio Paluszek”; sob. — g. 11 i 13 „Tomcio Paluszek”; g. 16, 30 „Dziadek Zmruż-Oczko”

W WOJEWÓDZTWIE:

CZWARTEK — nieczynne (PIĄTEK I SOBOTA)

KALISZ — „Romans z wodewilu”

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE:

(CZWARTEK)

APOLLO — g. 10—20, 15 „Okno na podwórzu” (amer. 16 l.)

BALTYK — g. 15, 30, 18 i 20, 30 „Na wschód od Edenu” (amer. 18 l.)

CZTERNASTKA — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30 i 20 „Nasładowanie wzbronione” (franc. 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15, 30, 18 i 20, 15 — seanse zamkn.

HUTNIK — g. 16, 45 i 19 „Gospoda do wszystkiego” (amer. 12 l.)

MALTA — g. 16—20 „Francis — mui, który mówi” (amer. 12 l.)

MINIATURA — g. 15, 30, 18 i 20, 15 „Ania czy Mania” (niem. 7 l.)

MUZA — g. 10 i 12, 30 „Kurier Carski” (franc. 16 l.); g. 15, 17, 30 i 20 „Przygody Arsena Lupina” (franc. 18 l.)

OSIEDLE — g. 15, 45, 18 i 20, 15 — „Rzymskie wakacje” (amer. 16 l.)

PANCERNIAK — nieczynne

PIAST — g. 17 i 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 16 l.)

RIALTO — g. 10, 30, 13, 15, 30, 18 i 20, 15 „Amigo” (niem. 18 l.)

SCALA — nieczynne

TARGOWE — nieczynne

TECZA — g. 16—20 „Awantura o Basie” (polski 7 l.)

WARTA — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30 i 20 „Uśmiech nocy” (szwedzki 18 l.)

WOJSKOWE — g. 13 „Siódma pieczęć” (szwedzki 16 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — nieczynne

WRZOS (Mosina) — g. 18 „Wybuch” (rum. 16 l.)

RUSALKA (Swarzędz) — g. 17 i 19 „Moralność Pani Dulskiej” (czeski 16 l.)

ZNICZ — nieczynne

FOTOPLASTIKON — od 9—21 — „USA rok 1958”

(PIĄTEK)

APOLLO — g. 15, 30 — 20, 15 „Okno na podwórzu” (amer. 16 l.)

BALTYK — g. 15, 30—20, 30 „Cafe pod Minogą” (polski 18 l.)

CZTERNASTKA — g. 10—20 „Nasładowanie wzbronione” (franc. 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15, 17, 30 i 20 „Śniegi Killmandżaro” (amerykański 16 l.)

HUTNIK — g. 12, 30 i 14, 30 „Przygody Pata i Patachona” (niem. 7 l.); g. 16, 45 i 19 „Gospoda do wszystkiego” (amer. 12 l.)

MALTA — g. 10—20 „Francis — mui, który mówi” (amer. 12 l.)

MINIATURA — g. 13, 30, 15, 45, 18 „Ania czy Mania” (niem. 7 l.)

MUZA — g. 15, 17, 30 i 20 „Kurier Carski”

OSIEDLE — g. 15, 45, 18 i 20, 15 — „Rzymskie wakacje” (amer. 16 l.)

PANCERNIAK — g. 10 „Dzielne kaczuszki”; g. 11 „Piekne dni” (radz.); g. 15 „Ostatnia miłość” (franc. 18 l.); g. 17, 30 i 20 „Ich piękne dni” (franc. 16 l.)

PIAST — g. 17 i 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 16 l.)

RIALTO — g. 10, 30—20, 15 „Na wschód od Edenu” (amer. 18 l.)

SCALA — g. 10, 30 i 11, 30 „Kochanek” (g. 16—20 „Zaproszenie do tańca” (amer. 12 l.)

TARGOWE — g. 17 i 19, 30 „Rekord Annie” (amer. 12 l.)

TECZA — g. 11, 12 i 15 bajki; g. 14—20 „Awantura o Basie”

WARTA — g. 15, 17, 30 i 20 — „Uśmiech nocy” (szwedzki 18 l.)

WOJSKOWE — g. 10 „Dzielne kaczuszki”; g. 17 i 19 „Komisarz i róża” (franc. 12 l.)

FOTOPLASTIKON — od 9—21 — „USA rok 1958”

(SOBOTA)

APOLLO — g. 10—20, 15 „Okno na podwórzu” (amer. 16 l.)

BALTYK — g. 15, 30—20, 30 „Cafe pod Minogą” (polski 18 l.)

CZTERNASTKA — g. 10 i 12, 30 — „Rekord Annie” (amer. 12 l.)

g. 15, 17, 30 i 20 „Nasładowanie wzbronione” (franc. 16 l.)

DOM KULTURY MO — g. 15, 17, 30 i 20 „Śniegi Killmandżaro”

HUTNIK — g. 12, 30 „Przygody Pata i Patachona” (niem. 7 l.); g. 14, 30—19 „Gospoda do wszystkiego”

MALTA — g. 10—20 „Francis — mui, który mówi”

MINIATURA — g. 13, 30, 15, 45, 18 „Ania czy Mania”

MUZA — g. 10—20 „Książę Myszkini” (franc. 16 l.)

OSIEDLE — g. 15, 45, 18, 20, 15 — „Rzymskie wakacje” (amer. 16 l.)

PANCERNIAK — g. 10 „Sen o zabawkach”; g. 11 „Czarodziejski kapelus” (czeski); g. 15 „Ostatnia miłość” (franc. 18 l.); g. 17, 30 i 20 „Ich pierwsza miłość” (franc. 18 l.)

PIAST — g. 17 i 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 16 l.)

RIALTO — g. 10, 30—20, 15 „Na wschód od Edenu”

SCALA — g. 10, 30 i 11, 30 „Kochanek”; g. 16—20 „Zaproszenie do tańca”

TARGOWE — g. 15—19, 30 „Rekord Annie” (amer. 12 l.)

TECZA — g. 11, 12 i 15 — bajki; g. 14—20 „Awantura o Basie”

WARTA — g. 10, 11, 12 i 13 „Niewidzialna ręka” (bajka); g. 15, 17, 30 i 20 „Uśmiech nocy” — (szwedz. 18 l.)

WOJSKOWE — g. 10 — „Dzielne kaczuszki”; g. 17 i 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 l.)

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14, 45, 17 i 19, 15 „Bohaterka dnia” (włoski 18 l.); g. 13, 30 — „Stoń i mrowka” (bajki)

WRZOS (Mosina) — g. 13 „Brzydkie kaczuszki”; g. 17 i 19 „Inspekcja pana Anatola” (polski 18 l.)

RUSALKA (Swarzędz) — g. 14 — „Skarb piasiejszy wyspy” (czeski 7 l.); g. 15, 17 i 19 „Zbuntowana” (ang. 14 l.)

ZNICZ (Zabikowo) — g. 15 „Czerwony kwiat” (bajka); g. 17 i 19 „Komisarz i róża” (franc. 12 l.)

FOTOPLASTIKON — od g. 9—21 „USA — rok 1958”

W WOJEWÓDZTWIE:

(CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA)

GNIEZNO — Lech: „Cafe pod Minogą” (polski 18 l.); Polonia: „Ostatnie pięć minut” (włoski 16 l.); KALISZ — Syrena: czwartek nieczynne; piątek i sobota: „Tata, mama, moja żona i ja” (franc. 12 l.)

Stylowe: „W samo południe” — (amer. 14 l.); Wolność: „Kamienie niebo” (polski 18 l.); LESZNO: Panorama: czwartek „Sny w szafelach” (włoski 14 l.); piątek i sobota: „Ich wielka miłość” (amer. 18 l.); OSTROW — Roma: „Awantura o Basie” (polski 7 l.); SŁOŃCE: „Dom pani Tellier” (franc. 18 l.); PIELA — Iskra — czwartek: „W samo południe” (amer. 14 l.); piątek i sob. „Sygnali” (polski 16 l.)

Radio

(CZWARTEK)

PROGRAM I

7.25 — muzyka; 8.06 — przegląd prasy; 8.15 — duet fortep. Rawicz i Landauer; 8.35 — muz. i aktualn.; 9 — „Imieniny Mickiewicza” — słuch.; 9.25 — konc. muz. popularnej; 10 — „Dzielo Sejmu Czterolietniego”; 10.10 — konc. ork. PR w Krakowie; 11 — „Wigilia”; 11.30 „Rodzica a dziecko”; 11.35 — zesp. i soliści; 12.04 — „Na wesołą nutę”; 12.24 — pogodna melodia; 13 — muzyka; 14.05 — „Błogitny jubileusz”; 14.26 — utw. Jana Sebastian Bacha i Messianena na organy; 14.50 — „Postęp w gospodarstwie domowym”; 15.05 — polskie mel. lud.; 15.30 — z życia ZSRR; 16.15 — słynne ork. rozr.; 16.50 — „Radiostacja młodości”; 17.15 — pieśni St. Moniuszki; 18.05 — „Gwiazda — powiernica zgody” — lir. i A. Mickiewicza; 18.25 — konc. solistów; 19.05 — koledy; 19.35 — „Przy choince”; 20.26 — sport; 20.30 — mel. rozr.; 20.40 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — transkrypcje orkiestrowe popular. pieśni; 21.25 — „Wigilia Chopina” — słuch.; 21.43 „Baśnie w muzyce”.

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 14, 16, 18, 20 i 23.

PROGRAM II (Poznań)

7.50 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — konc. solistów; 9.10 Ork. Bostońska „Promenada”; — 9.40 — „W dorzeczu Odry”; 10 — konc. muz. operowej; 11 — utw. F. Kreislera w transkrypcji na skrzypce i orkiestrę; 11.30 — muzyka dawna; 15.10 — ork. rozr. Bin Mike’a; 15.30 — „Z koledą i pastorałką” — dla dzieci; 16 — Mozart: Sonata na skrzypce i fortepian; 16.20 — „Z myśliwskiego szkieletownika” — opow.; 16.40 — pieśni dziecięce Lutosławskiego; 17.05 — „Razem wesoła gromadka” — dla dzieci; 17.50 — śpiewa Chór Chłopi i Męski p. dyr. St. Stulgrosza; 18.35 — muz. i aktualn.; 19.05 — muz. baletowa; 20 — konc. chopinowski w wyk. H. Czerny-Stefańskiej; 20.30 — koledy; 20.50 aud. z Bydgoszczy; 21.40 — „Pan Benet” — komedia A. Fredry; 22.23 — gra sektet PR; 23 — konc. na Boże Narodzenie kompoz. włoskich.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 19, 21, 23.50.

(PIĄTEK)

PROGRAM I

8.06 — przegląd prasy; 8.15 — konc. solistów; 9.05 — gra ork. Łódzkiej Rozgł. PR p. dyr. H. Debiecha; 9.40 — „Fernando” — dla dzieci; 9.50 — „Góralskie podziady”; 10.30 — „Przegląd i poglądy”; 11 — „Od Paryża do Moskwy” — piosenki i mel. europejskie; 12.15 — taniec i piosenka; 12.45 — „Niezapomniane stronic”; 13.15 — gra Polska Kapela p. dyr.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 17, 21, 23.50.

PROGRAM II (Poznań)

7.50 — muzyka; 8.36 — przegląd prasy; 8.45 — konc. solistów; 9.10 Ork. Bostońska „Promenada”; — 9.40 — „W dorzeczu Odry”; 10 — konc. muz. operowej; 11 — utw. F. Kreislera w transkrypcji na skrzypce i orkiestrę; 11.30 — muzyka dawna; 15.10 — ork. rozr. Bin Mike’a

Adria zaprasza NA ŚWIĄTECZNE PODWIECZORKI TANECZNE

do swych pięknych nowoczesnych sal
Będzie na pewno miło, przyjemnie,
kulturalnie i wesoło

II święto
i niedziela
27. 12. 59
godz. 16

K9422

SWOIM KLIENTOM

Z OKAZJI

Świąt i Nowego Roku
serdeczne życzenia

składa

Dyrekcja MHD - Obuwim

K9342

NAJLEPSZE ŻYCZENIA
ŚWIĄTECZNE
i NOWOROCZNE
OBECNYM i PRZYSZŁYM
KLIENTOM SKŁADA
**Powszechna
Kasa Oszczędności**

K9339

**Wesołych Świąt
i Dosiego Roku**

ŻYCZY

SWOIM KLIENTOM

SPÓŁDZIELNIA PRACY WYROBÓW
METALOWYCH I MODELARSKICH
POZNAŃ, ULICA GRUNWALDZKA 81

K9346

NAJLEPSZE ŻYCZENIA
**Świąteczne
i Noworoczne**

wszelkiej pomyślności
oraz dalszej owocnej
współpracy składają

Klientom
Instytucjom
Przedsiębiorstwom
Handlowym
Dostawcom

DYREKCJA i PRACOWNICY
Powszechnego Domu Towarowego

w Poznaniu

K9344

WSZYSTKIM NASZYM ODBIORCOM

SERDECZNE ŻYCZENIA

**Świąteczne
i Noworoczne**

składa

**Zjednoczenie Przemysłu
Środków Piorących
i Kosmetyków**

K9389

SPÓŁDZIELCZE PRZEDSIĘBIORSTWO
HURTU W. Z. S. P. W POZNANIU
ZAWIADAMIA

zainteresowanych, że od dnia 28. XII.
1959 r. do dnia 31. XII. 1959 r. maga-
zyny w Poznaniu — Kolejowa 19/21,
Kaliszu — Fabryczna 14/16 oraz wzor-
cownia w Poznaniu, Paderewskiego 3
BĘDĄ ZAMKNIĘTE
z powodu inwentury.

K9417

Pracownicy poszukiwani

Sprzedawców kwalifikowanych oraz krawca-
praszawca przyjmie zaraz „Gallux”, Poznań,
Fr. Ratajczaka 44. K9408

Odpowiedniego kandydata na kierownika skle-
pu komisowego wielobranżowego poszukuje
Państwowe Przedsiębiorstwo Handlowe „Ko-
mis” w Poznaniu. Kandydat musi posiadać
średnie wykształcenie i praktykę w branży ar-
tykułami przemysłowymi. Oferty prosimy
kierować do dyrekcji PPH „Komis”, Poznań,
ul. Sieroca 7. K9359

Praca

Ogrodnika samodzielnego
do prowadzenia ogro-
dnicstwa w Poznaniu przy-
jmie na korzystnych wa-
runkach. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 39356g.

Potrzebna samodzielna go-
sposia (może być z pro-
wincji). Warunki dobre
— wysokie wynagrodze-
nie i pokój. Poznań, Kan-
taka 10, sklep obuwni.

39406g

Przyjmie młodszych ma-
larzy kwalifikowanych.
Piechociński, Poznań-Debiec,
Goleśzewska 20. 39482g

39482g

Emerytka lub starsza pa-
ni potrzebna od 1 stycz-
nia do dziecka do pra-
cującego małżeństwa. Po-
znań, Żurawia 19/21 m. 1.
39410g

Nauka

Tańców towarzyskich wy-
ucza: Adela Szczurkówna,
Poznań, Aleje Marcinkow-
skiego 2a, parter. 37479g

Kupno

Kupię większą ilość kła-
tek dla lisów. Oferty z
podaniem rodzaju i ceny
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 39297g.

Samochód Voiga nowy
kupię. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 39433g.

Kupię samochód „War-
szawa”, „Moskwa” 407”.
Podolany, Cichocińska
19, tel. 84-573. 39477g

Sprzedaż

Wózki dziecięce, dla la-
lek, nowoczesne modele,
wielki wybór oraz mate-
racje. Poznań, Czerwonej
Armii 10. 37462g

Cegły białą wysokiej ja-
kości własnej wytwórni
polecamy. Informacja
zyskać: Z. Orłowski, Po-
znań, Zakręć 10, telefon
639-65 — dzielnica Ostro-
roga. 38593g

Inkubator (wylęgarnia)
duży, korzystnie prze-
daje. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3
dla 39302g.

Klatki metalowe z wyko-
nikami oraz elki koryst-
nie sprzedam. Oferty Bi-
uro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 39304g.

Teodolit 20cc, nieuszkod-
zony sprzedam tanio
(1.900.— zł), telefon: Po-
znań 833-07. 39436g

Cement, wapno palone,
gazyne workowe białe,
gips, krede, smoła, lepek,
karbolinum, zasuiwy ko-
minowe poleca Poznań,
Głogowska 180. 39474g

Lokale

Mieszkania do zamiany
poleca Biuro Handlowe
„Parcelo-Willi”, Poznań,
Czerwonej Armii 29, od
godz. 9—17. 38663g

Inżynier, kulturalny, ka-
waler poszukuje pokoju
ewentualnie wspólnego,
na okres roku. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 39133g.

Kupię wyłączone mies-
kanie 2-pokojowe wzgl.
udział spółdzielni (posia-
dam 2 pokoje z kuch-
nią, samodzielne do za-
miany). Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 39423g.

Szukam pokoju na biu-
ro — okolica St. Rynek.
zgłoszenia: telefon 35-35,
39435g

Nieruchomości

Wille komfortowe, domki
jednorodzinne z wolnymi
mieszkaniem oraz wiele
innych atrakcyjnych ob-
iektów wiejskich i miej-
skich — polecam, poszu-
kuje do sprzedaży. Biuro
Handlowe, Bydgoszcz, Cie-
szkowskiego 6. 39171g

„Parcelo-Willi” Biuro
Handlowe, Poznań, Czer-
wonej Armii 29 poleca-
poszukuje wszelkie nie-
ruchomości od najtań-
szych do superluksus-
owych oraz gospodarstwa
rolne. 38664g

Sprzedam parcelę 2435 m²
uzbrojona, oparkowaną
przy Botanicum zatwier-
dzonym planem zabudowy
lub zamienię na wille
jednorodzinne albo na po-
łowę wille dwurodzinnej
z dopłatą, posiadam mie-
szkanie 3-pokojowe
komfortowe do zamiany.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
38945g.

Sprzedam z powodu po-
działu, komfortową wille
jednorodzinna wolnosto-
jącą (garaż) i połowę wil-
li, wszystko wyłączone
i wolne mieszkanie do
zamiany mile widziane,
lecz niekonieczne. po-
wyższe obiekty są w naj-
piękniejszych dzielnicach
willowych. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 39133g.

Parcelę 3 morgi w dziel-
nicy Debiec korzystnie
sprzedam. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 39300g.

Zyczenia Świąteczne i
Noworoczne składa swym
Klientom polecając nadal
usługi przy kupnie-sprze-
dazy wszelkich nieruchomości
„Fortuna”, Poznań,
ul. Ratajczaka 30. 39346g

Kupię dom jednorodzinny
z ogrodem, wolny wzgl.
niezakończony w Pozna-
niu od właściciela. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 39363g.

Kupię część wille z wol-
nym mieszkaniem. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 39459g.

Lekarskie

Owrozdzenia nóg, żyłaki,
hemoroidy, leczenia bez-
operacyjnie St. R. Olszew-
ski, lekarz med., Świer-
czewskiego 11a m. 6, go-
diny przyjęć od 8.30—10
i od 13—16, prócz sobót.
39421g

Leczenie

Dnia 21 grudnia 1959 r. zasnął w Bogu, po
długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sa-
kramentami św., przeżywszy lat 28, moja naj-
droższa żona, nasza ukochana mamusia, córka,
siostra i synowa, śp.

Ludgarda Wielicka

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.,
o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarnej na Gór-
czyńce.

W głębokim smutku pograżeni

MAŻ Z CORECZKAMI I RODZINĄ

Poznań, Browarna 12. 39491g

Zguby

22 bm. zgubiono damski
zegarek Cyma, Uczelwego
znalazcę proszę o zwrot.
Warszawska 37. 39473g

Zgubiono chromowany
kołpak kola (kapsel) od
samochodu „Chrysler” na
trasie Górczyn-Czempin.
Znalazcę proszę o zwrot
za wynagrodze-
niem. Poznań, Ostrobram-
ska 31, Kozłowski. 39480g

Różne

Wypożyczalnia zagranicz-
nych sukien ślubnych,
wieczorowych, nakryć do
chrztu. Poznań, Sikorskie
go 35. 37646g

Garbuje, farbuję uszla-
chetniam skóry futerko-
we, lisy, barany (bobry na
wydrze). A. Łukasik,
Poznań, Dworkowa 14,
tel. 846-41 (pierwsza bocza-
na od ul. Wielkopolskiej).
Dojazd tramwajem 9, 11,
15, 16. 37847g

Wypożyczalnia sukien
ślubnych, welonów, na-
kryć do chrztu „Elegan-
cja”, Poznań, Mickiewi-
ca 13 (przy Krasin-
skiego). 38615g

Strojenia naprawy forte-
pianów wykonuje Drygas,
Poznań-Chudoby 15, te-
lefon 99-79. 39393g

Pożyczki 20—25 tys. zł po-
szukuje. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 39195g.

Państwowa Komunikacja Samochodowa
Ekspozytura Towarowa - Spedycyjna
w Poznaniu
ul. Traugutta 1/9

życzy

SWOIM USŁUGOBIORCOM
**WESOŁYCH ŚWIĄT
I POMYSŁNEGO NOWEGO ROKU**

K9413

Matrymonialne

Biuro Matrymonialne
„Małżeństwo”, Poznań, ul.
Libelta 29 Szanownym
Klientom i Sympatykom
składa serdeczne życzenia
Wesołych Świąt i Szczę-
śliwego Nowego Roku.
39320g

Biuro Matrymonialne
„Ognisko”, Poznań, Stru-
sia 9 życzy swoim Klien-
tom Zdrowych, Wesołych
Świąt i Dosiego Roku.
Parom, które staną w
Świąta na ślubnym ko-
biercu — dodatkowo —
Szczęśliwego Pożycia Mał-
żeńskiego. 39247g

39247g

Dnia 22 grudnia 1959 r. zmarła, namaszczona
Olejami św., moja ukochana żona, nasza droga
siostra, szwagierka, ciocia i kuzynka, śp.

z Czystów

Józefa Niedzielska

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 24 bm.,
o godz. 11.50 z kaplicy cmentarnej na Juni-
kowie.

W ciężkim smutku pograżony

MAŻ Z RODZINĄ

39490g

Dnia 22 grudnia 1959 r. zmarł, przeżywszy
lat 64, nasz długoletni pracownik i kolega, śp.

Franciszek Smura

odznacz. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.
W Zmarłym tracił sumiennego i wzoro-
wego kolegę, współpracownika i wychowawcę
młodych kadr, który przez nieprzerwaną 40-let-
nią pracę w PWP zasłabiał sobie duże uznanie.

Pamięć o Nim zostanie wśród nas na zawsze.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 26 bm., o go-
dzinie 15 z kaplicy cmentarnej przy ul. Błusz-
czowej na Dębcu.

Rada Zakładowa Pracownicy Dyrekcja
POZNANSKIEJ WYTWÓRNI PROTEZ
W POZNANIU

WIELKI KONKURS ŚWIĄTECZNY



Opracował — H. Derwich

Jak co roku chcemy Czytelnikom nieco urozmaicić święta. Nasz kolejny konkurs, który dziś proponujemy do rozwiązania, nie jest trudny. A można w nim wygrać:

- pralkę SHL
- obraz znanego artysty-malarza Zygmunta Szpingera
- radio „Sonatina“
- zegarek na rękę „Start“
- łyżwy
- 10 nagród pocieszenia w postaci ciekawych książek.

Na czym nasz konkurs polega? Oto NAZWY przedmiotów rozmieszczonych na rysunku (oznaczone cyframi), trzeba wpisać w puste pola kuponu. Z PIERWSZYCH LITER, CZYTANYCH OD DOŁU W GÓRĘ, WINNO UŁOŻYC SIĘ HASŁO ZNAKE KAŻDEMU MIESZKAŃCOWI POZNANIA I WIELKOPOLSKI. Zadanie jest o tyle ułatwione, że poszczególne wyrazy do odgadnięcia mają tyle liter, ile przeznaczono dla nich w kuponie krótkich.

Co trzeba robić dalej? Gotowe rozwiązanie w postaci wspomnianego hasła należy wpisać do kuponu DRUGIEGO, poniżej. Krzyżyki tego kuponu oznaczają przerwę między wyrazami hasła.

Trzecia z kolei czynność — to wpisanie imienia i nazwiska oraz adresu uczestnika konkursu w kuponie, zamieszczonym u dołu strony. Dodatkowym warunkiem udziału w konkursie jest WYPEŁNIENIE KUPONU POZNAŃSKIEJ GRY LICZBOWEJ „KOZIOŁKI” w 137 lub w 138 GRZE. Na dowód tego na kuponie z rozwiązaniem konkursu, obok nazwiska WPISAC NUMER BANDEROLI KUPONU „Koziołków”. Warunkiem odbioru nagrody będzie okazanie oryginalnego odcinka „C”.

Wypełnione w ten sposób kupony konkursowe należy nadsyłać do redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ul. Grunwaldzka 19, z napisem na kopercie „Wielki konkurs świąteczny”, do dnia 9 stycznia 1960 roku. Decyduje data stempla pocztowego.

Wyniki losowania nagród i rozwiązanie ogłosimy w kilka dni później.

Kupon

imię i nazwisko

adres

numer banderoli